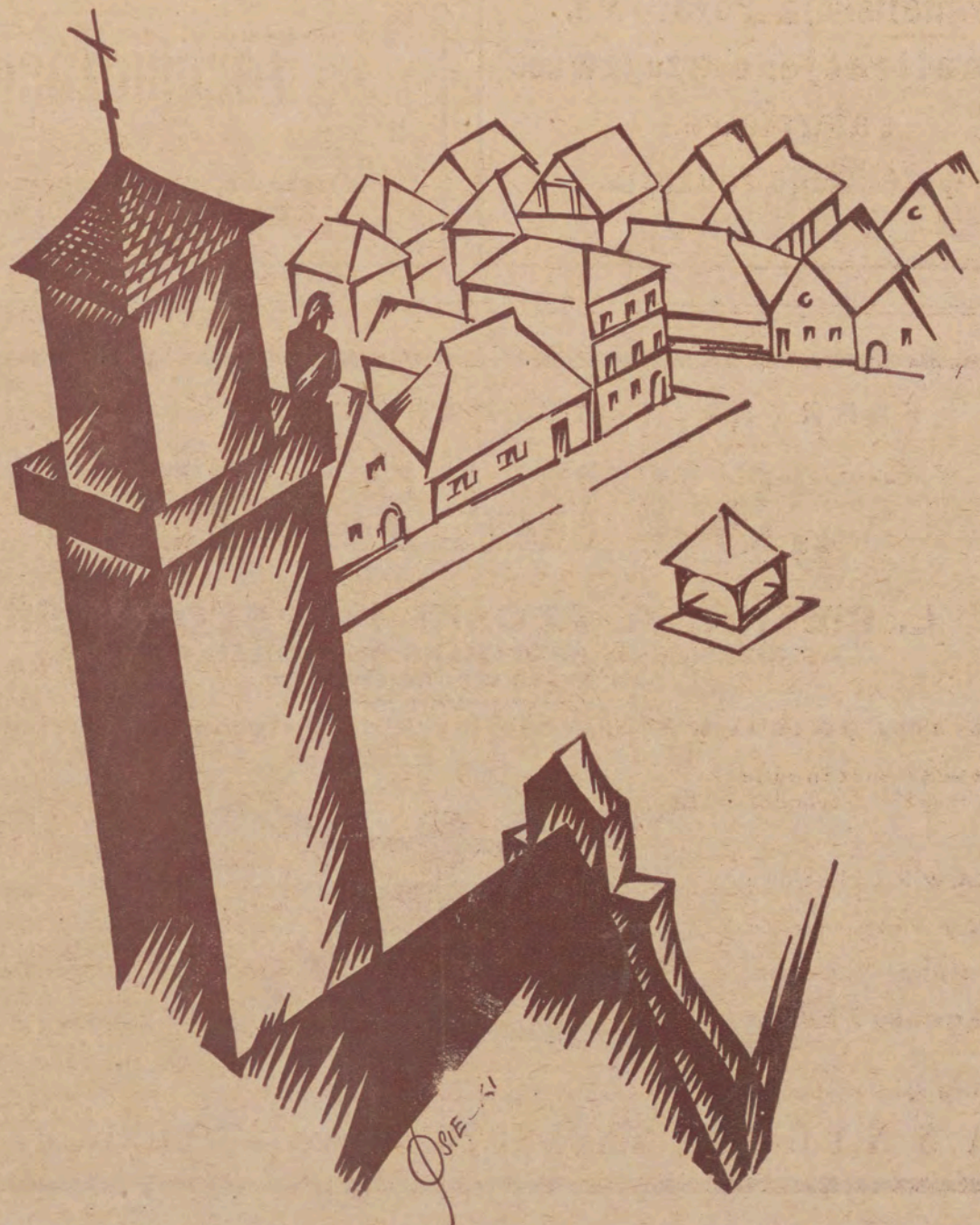


PRZEGLĄD POŻARNICZY



Ericsson

Polska Akcyjna Spółka Elektryczna

WARSZAWA — Al. Ujazdowska 47

ŁÓDŹ — ul. Piotrkowska 79

**Sygnalizacja Pożarowa.
Sygnalizacje: ostrzegawcze
i alarmowe
wszelkiego rodzaju.**

Narzędzia

i przybory

dla Straży

Pożarnych

kupisz

najtaniej

**w Strażackim Biurze
Technicznym**

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Nowogrodzka 12.

Tel. 139-37.

P. K. O. Nr. 10621.

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

„STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA Nr. 1. TELEF. 205-25.

R-K W POCZT. KASIE OSZCZĘDN. Nr. 2.721.

Polecamy po cenach konkurencyjnych do natychmiastowej dostawy:

Sikawki przenośne
„Tryumf” i 2-cylindro-
we,

Sikawki 4-kołowe,

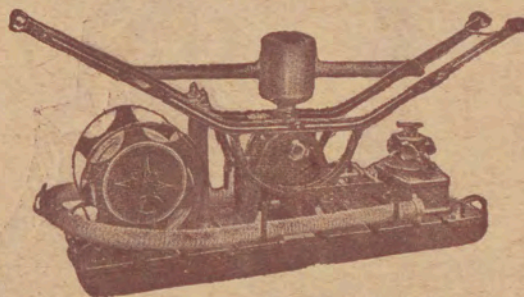
Wozy rekwizytowe,

Hydrofory, hydronetki,

Beczkowozy 2 i 4-koło-
we,

Drabiny różn. systemów,

G A Ś N I C E *



Sikawka „Tryumf” (patent Nr. 4309)

* **Sikawki Motorowe** *

Wężę parciane i gumowe,

Łączniki zczepiane
„Polonja”, śrubowe
i inne,

Trójniki; **Rozpylacze**,

M a s k i dymowe,

S y r e n y alarmowe,

Pochodnie, hełmy, pasy
i t. p.

* **MUNDURY** gotowe ::
i materiały

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII.

Nr. 11/12.

Wychodzi na każdą niedzielę



Dnia 27 marca 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

RACHUNEK PRACY W ZWIĄZKACH.

W okresie najbliższych tygodni odbędą się w niektórych Wojewódzkich Związkach Straży Pożarnych walne zgromadzenia. Są to momenty niezwykle doniosłe w życiu strażactwa w danym województwie.

Jak wiemy w zgromadzeniu walnym Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych biorą udział z prawem głosu przedstawiciele każdej związkowej straży pożarnej (w liczbie po jednym na każdych 50-ciu członków) oraz naczelnicy wszystkich straży związkowych. Jest więc zgromadzenie walne najwyższym organem strażactwa zrzeszonego w województwie.

Przed reprezentantami straży stają w dniu zgromadzenia walnego Związku Wojewódzkiego ci, którzy, obdarzeni zaufaniem ogółu, dzierżą ster prac zrzeszonego strażactwa. Składają oni rachunek z pracy przez się dokonanej, a ogół zrzeszonych ocenia, czy obfite są owoce tego rachunku.

Zwykliśmy — i słusznie zresztą — uważać za podstawowy warunek pomyślnego rozwoju pracy zrzeszonej konieczność wykazywania się władz kierowniczych rezultatami pracy dokonanej. Ale jednocześnie zapominamy, że ten rachunek z prac naszych mandatarjuszy to dopiero połowa sprawdzianu prac i teźny zrzeszenia. Drugą połową będzie rachunek pracy ogółu zrzeszonych. Bez stwierdzenia, z jakim zainteresowaniem odnosiły się poszczególne komórki organizacji do zamierzeń władz kierowniczych, w jakim stopniu reagowały na ich celowe poczynania, nie można ocenić wyników pracy organów sterujących.

A pierwszym bodaj punktem sprawdzianu zainteresowania ogółu zrzeszonych jest liczebność udziału przedstawicieli straży związkowych w wal-

nem zgromadzeniu Związku Wojewódzkiego. Gdzie nie dzieje się zadość temu warunkowi, tam z pewnością, pomimo najenergiczniejszej nawet pracy władz Związku, teźna korporacji nie stoi na tym poziomie, na jakim stać powinna. Więc kto patrzy wszechstronnie a nie połowicznie domagać się winien, aby rachunek pracy organów i jednostek u steru stojących był jednoczesny z rachunkiem współdziałania wszystkich zrzeszonych.

Dążyć winniśmy, aby nie tylko mieć światłych, energicznych, pełnych zaparcia się siebie wodzów, ale aby podległe im zastępy wykazywały równą energję i samozaparcie się w pracy, równy zapał i wytrwałość.

Odbyte przed kilku tygodniami zgromadzenie walne jednego z Wojewódzkich Związków Straży Pożarnych, gdzie na siedemset przeszło straży związkowych reprezentowanych było zaledwie niespełna trzydzieści placówek, budzi wiele smutnych refleksji i wykazuje, że niedostateczne jest zainteresowanie i współdziałanie poszczególnych straży pożarnych w pracy zrzeszonej.

A przecież ideologia prac zrzeszonego strażactwa ma wyrzeźbioną na swym sztandarze hasło: W jedność sił! Pod tym hasłem mamy usprawniać się do walki z pożarami drogą najróżnorodniejszych poczynaniań wspólnych, nigdy bowiem jednostka nie osiągnie tego, co w zwartym zespole zdobyć możemy.

Niechaj więc budzi się corychlej świadomość i energja ogółu straży związkowych! Każde zgromadzenie walne Wojewódzkiego Związku Straży niechaj będzie rzetelnym i wszechstronnym rachunkiem pracy, — zarówno władz, jak i ogółu zrzeszonego!

O zmiany w ustroju straży.

W sprawie stanowiska naczelnika Straży.

We wstępnych uwagach swoich, zamieszczonych w Nr. 9-ym *Przeglądu Pożarniczego* (str. 140) stwierdziłem, że podnoszona w kołach strażactwa naszego konieczność zmian organizacji straży nastąpić może po dostatecznym przygotowaniu tych, którzy ją podejmują, a zarazem niezwykle rozważnie i przy wypowiedzeniu się w tych sprawach jaknajliczniejszych pionierów naszego strażactwa.

Mając to na uwadze, pozwalam sobie zapoczątkować tę kwestję, odwołując się zarazem do ogółu Druhów z prośbą, aby zarówno poniższe, jak i następne uwagi moje poddali krytycznym rozważaniom i nadsyłali swe uwagi pod adresem Redakcji naszego pisma.

*

Wszelkie statuty i regulaminy są, jak wiemy, wyrazem zasad, na jakich ma się wspierać organizacja danego stowarzyszenia. A im zasady te są bardziej proste, celowe oraz odpowiadające warunkom zadań i pracy członków stowarzyszenia, tem pomysłniejszy jest rozwój samego stowarzyszenia, tem wydatniejsze rezultaty pracy jego członków.

Organizacja ochotniczych straży pożarnych z uwagi na podstawowe zadania tych placówek wymaga szczególnie tak obmyślanej struktury, aby w jej ramach stowarzyszenia te zdobyły największą spójność zrzeszonych, aby były sprężyste w działaniu i aby uchronione zostały od tarć i nieporozumień, jakie we współzyciu członków danego zespołu wywołują wadliwe formy organizacyjne.

Gdy zaś uświadamiamy sobie te zasady, to łatwo przekonać się możemy, że na czoło zagadnień o ustroju ochotniczych straży pożarnych wysuwa się kwestja organizacji korpusu straży, to jest drużyny strażackiej, która ma prowadzić bezpośrednią walkę z pożarami. A że z drugiej strony motorem w pracy każdego zespołu są jego organy kierownicze, więc też rozważanie kwestji organizacji korpusu straży wypadnie rozpocząć od zastanowienia się nad ustrojem sztabu straży.

Tentno pracy w drużynie strażackiej i w sztabie straży uwarunkowane jest od osoby naczelnika,

który, jak serce w ciele człowieka, jest podstawą życia i zdrowego rozwoju zespołu. Dlatego też w pierwszej mierze zwracam swą uwagę i ogółu Druhów na zagadnienia związane ze stanowiskiem naczelnika straży.

Na podstawie obowiązującego dziś wzorowego statutu straży pożarnych ochotniczych wybór naczelnika straży należy do walnego zgromadzenia. Ale jednocześnie zgromadzenie walne powołuje pomocnika naczelnika i gospodarza straży. Wszyscy trzej wchodzi przytem do zarządu straży, a również i do rady sztabowej przewidzianej statutem wzorowym.

W ten sposób korpus straży reprezentowany jest w zarządzie przez trzy osoby, które, choć obdarzone są w istocie różnemi tytułami mają jednakże równe prawa. Jeśli w rozważaniach swych wysuwam ten argument, to czynię to nie dlatego, aby raziła mnie specjalnie równość praw w zarządzie, przysługująca naczelnikowi straży, jego pomocnikowi i gospodarzowi, lecz dlatego, że dla spójności korpusu straży uważam za bardziej wskazane, aby z ramienia jego występowała w zarządzie tylko jedna osoba — zwierzchnik korpusu straży, a więc jej naczelnik.

Wzorowy statut stwierdza wszak w poszczególnych paragrafach i słusznie zresztą, że naczelnik straży jest głównym i jedynym kierownikiem korpusu straży. On to, obok zadań w zakresie fachowego usprawniania podległej mu drużyny strażackiej, jest jednocześnie powołany do nieustannej pieczy nad stanem taboru straży oraz umundurowania i uzbrojenia członków. Naczelnik może i powinien nawet spełniać te zadania przy pomocy poszczególnych członków korpusu, wyznaczonych specjalnie do tych funkcji. Ale dlaczego zaraz osoby spełniające te funkcje mają być równorzędnie z naczelnikiem straży wprowadzone do zarządu, to jest, mojem zdaniem, nieuzasadnione.

Przy systemie obecnie obowiązującym wytwarza się nawet w ten sposób do pewnego stopnia chaos organizacyjny, nie sprzyjający bynajmniej wyrabianiu się wysokiej spójności i karności w korpusie straży.

Nad poruszonem tu zagadnieniem organizacyjnym wypada się zastanowić bardzo poważnie, gdyż w istocie uwidacznia się jaskrawo rozbieżność funkcji w zakresie spraw, związanych z wyekwipowaniem straży. Wzorowy statut nakłada na naczelnika straży obowiązki pieczy nad wyekwipowaniem straży, ale jednocześnie na gospodarza nakłada też same obowiązki w słowach: „nadzór nad całym taborem straży”. Ze zaś i naczelnik i gospodarz wchodzi jednocześnie do zarządu straży, wytwarza się więc dualizm odpowiedzialności, jaką za każde czynności ponosić należy. Niewiadomo więc doprawdy, kto właściwie jest odpowiedzialny za stan taboru straży, kto powołany jest do inicjatywy w doskonaleniu wyekwipowania straży i kto ponosi za te obowiązki pełną odpowiedzialność.

Śmiało wypowiedzieć tu można zdanie, że jeśli stan wyekwipowania większości naszych straży pozostaje na bardzo niskim poziomie, to jest to właśnie spowodowane w znacznym stopniu brakiem wyraźnego rozgraniczenia odpowiedzialności, do jakiej za dane obowiązki powołana być powinna tylko jedna osoba.

Pomocnik naczelnika straży, jak już sama nazwa wskazuje, wchodzi w prawa i obowiązki naczelnika w razie jego choroby lub chwilowej nieobecności. Nie wynika stąd jednak konieczność, aby pomocnik naczelnika miał być stale członkiem zarządu, a zatem aby był również powoływany na to stanowisko przez zgromadzenie walne.

Zkolei możemy sobie z łatwością uświadomić, że zarząd straży skonstruowany w ten sposób, jak to przewiduje obecnie statut wzorowy, jest zbyt liczebny ciałem zbiorowym, co nie sprzyja bynajmniej sprężystości prowadzonych w nim prac.

Nadto nie trudno dostrzec, że system obecny nastęrcza dużo trudności zgromadzeniu walnemu, które musi powoływać zbyt wiele osób. Trzeba zgodzić się z faktem, że wogóle nie posiadamy w społeczeństwie dość dużej liczby jednostek, wyróżniających się szczególnie wybitnemi zdolnościami na stanowiska kierownicze. Czyż nie lepiej przeto byłoby wyteżyc jaknajwięcej uwagę i wysiłek zbiorowy w celu powołania na naczelnne stanowisko w korpu-

Kurtyna przeciwogniowa w Teatrze Narodowym w Warszawie.

(Dokończenie):

się strażą osoby najbardziej odpowiedzialnej tym zadaniem, a nie rozpraszać się na wybory aż trzech osób. Byłoby to temwiecej wskazane, gdyż funkcja naczelnika straży ogniskuje niejako funkcje tych trzech osób, które dziś powołujemy.

Dlatego też z uwagi na powyższe stawiam tą drogą wnioski o dokonanie zmiany we wzorowym statucie straży w tym duchu, aby zgromadzenie walne wybierało tylko naczelnika straży zamiast, jak obecnie, jeszcze pomocnika i gospodarza.

W ten sposób wzmocnimy znacznie rolę naczelnika straży, podniesiemy autorytet jego władzy w stosunku do całego korpusu straży, przyczynimy się bezwątpienia do spotęgowania karności w drużynach strażackich.

Jednocześnie z podkreśleniem w ten sposób roli i autorytetu stanowiska naczelnika straży podniesiemy zarazem zakres ciężkiej na nim odpowiedzialności. Jasne się stanie, że na barkach naczelnika ciążyć będzie wyłączna, a więc i pełna odpowiedzialność za stan i rozwój sprawności korpusu straży oraz za stan i doskonalenie wykwalifikowania straży, co wszak nierozdzielnie łączy się z kwestją sprawności fachowej korpusu.

Uchronimy nadto strażę naszą od tarć i nieporozumień podczas wyborów, kiedy to jak wiemy ścierają się różne antagonizmy i ambicje osobiste. Wszak niejednokrotnie tak się dzieje, że wybór pomocnika naczelnika nie jest poddyktowany wykazanymi przez kandydata zdolnościami do piastowania tego stanowiska, lecz chęcią wysunięcia przez daną grupę członków, niezadowolonych z wyboru naczelnika, takiej jednostki, która by się przeciwstawiała naczelnikowi.

Powyżej omówiłem sprawę zmian we wzorowym statucie straży z punktu widzenia zasadniczego, nie przesądając bynajmniej jak się będzie odbywał wybór pomocnika naczelnika i gospodarza. To też omówię jeszcze niebawem i tę kwestję, zaznaczam jednak już teraz, że stoję na stanowisku przyznania naczelnikowi straży wpływu na obsadzanie stanowisk pomocnika naczelnika i gospodarza straży, jako jednostek podległych naczelnikowi straży i pełniących swe funkcje pod jego rozkazami i z odpowiedzialnością przed nim.

Ego.

Wielce istotnym zagadnieniem dla kurtyn żelaznych jest kwestja odstawiania sceny. Można mianowicie kurtynę albo podnosić do góry, albo też ją rozsuwać w dwie strony: w tym ostatnim wypadku musi się ona, oczywiście, składać z 2 połówek. Drugi sposób ma wiele zalet; usuwa przede wszystkim niebezpieczeństwo przypadkowego oberwania się zawieszania, pozatem zaś daje ponieważ większą gwarancję niezawodnego działania, upraszcza jednocześnie konstrukcję mechanizmów. Wymaga jednak—rzecz prosta—wiele więcej miejsca w kierunku szerokości sceny.

W Teatrze Narodowym system podobny był zgóry wykluczony z powodu właśnie braku tego miejsca i dla tego zastosowano zawieszenie.

Co do samego sposobu zawieszania, to w praktyce możliwe są różne rozwiązania. Niezależnie bowiem od rodzaju napędu (ręczny, elektryczny, hydrauliczny) musi być rozstrzygnięta kwestja, czy kurtyna ma być jednakowo—za pomocą obranego silnika—opuszczana i podnoszona, czy też tylko podnoszona, opuszczana zaś—samoczynnie pod działaniem ciężaru własnego, regulowanego za pomocą hamulca. W wypadku pierwszym winna być ona całkowicie zrównoważona za pomocą przeciwwag, w drugim zaś tylko częściowo.

System pierwszy ma tę zaletę, że upraszcza manewrowanie kurtyną, pozatem zaś usuwa niebezpieczeństwo opuszczenia się jej z nadmiernym rozpędem w razie, gdyby hamulec, regulujący szybkość spadania, zawiódł kiedykolwiek. Z drugiej strony jednak nagłe spuszczenie kurtyny żelaznej jest potrzebne przede wszystkim na wypadek pożaru. Tymczasem ludzie wtedy właśnie zazwyczaj tracą głowy tak dalece, że zupełnie możliwe jest iż w chwili takiej nie będzie jej komu spuścić; może również zawieść elektromotor z przyczyny uszkodzenia elektryczności, co przecie jest więcej niż prawdopodobne.

Pewniejszy już jest z tego po-

wodu motor hydrauliczny. Wreszcie całość urządzenia musi być przy omawianej koncepcji droższa. Tymi względami powodowany komitet odbudowy Teatru Narodowego zdecydował się na drugie z wyżej wymienionych rozwiązań.

Zamieszczony w numerze poprzednim rysunek daje pojęcie o układzie ogólnym konstrukcji. Dla lepszego zrozumienia rzeczy niech posłużą następujące objaśnienia:

Wskutek specjalnego charakteru próscenjum w Teatrze Narodowym zaszła potrzeba pobudowania w tyle za kolumnami sztucznych skrzydeł „ab“, składających się z żelaznych słupów, uformowanych z 4 kątówek każdy i połączonych z murem za pomocą parzystych kleszczyków z ceówek; po bokach od strony przeciwnej przymocowane są do słupów pionowe ceówki Nr. 20, będące dla kurtyny bocznymi przewodnikami; skrzydła osłonięte są od zewnątrz blachą gr. 1 m/m i ufundowane są na wspornikach. Środkową pustą przestrzeń słupów wykorzystano dla umieszczenia w nich przeciwwag; widzimy je właśnie oznaczone na rysunku w Nr. 10-ym literami *m-n*; składają się one z żeliwnych równoległościaków, naniżanych na gruby pręt z naśrubowanym na końcu jego żeliwnym talerzem; pręty połączone są z linkami stalowymi, przerzucenymi przez krążki *U-V* (rys. w № 10-ym.)

Przeznaczona do podnoszenia kurtyny linka, przyczepiona do jej punktu środkowego *K*, idzie dalej przez rolki *R* i *S* do dźwigarki, umieszczonej wraz z motorem elektrycznym w podsceniu na specjalnie urządzonej platformie na wmurowanych belkach żelaznych. Przekładnia zębata pomiędzy motorem a właściwą dźwigarką bębnową mieści w sobie, urządzone za pomocą kolkowej dźwigni, sprzęgło ciernie *P*, oraz działający bezpośrednio na krążek tego sprzęgła hamulec klockowy *H*; ten ostatni jest nieruchomy, natomiast krążek *P* po wyłączeniu dźwigarki może

być dociśnięty do klocka za pomocą przeciwwagi *C*, umieszczonej na końcu wyżej wspomnianej kolankowej dźwigni. W ten sposób w chwili odłączenia motorowego napędu kurtyna może być jednocześnie zahamowana i unieruchomiona.

Dzięki prostemu mechanizmowi drążkowemu *LM* z zapadką (pieskiem) *E* u góry, wspomniana dźwignia z przeciwwagą może być podniesiona do góry, przez co kurtyna zostaje odhamowana; jeżeli przytem wykonamy pełny ruch ku górze aż do zatrzaśnięcia się zapadki (rączka *A* mechanizmu drążkowego robi cały skok na prawo), to jednocześnie zostanie włączone sprzęgło cierne, skutkiem czego — o ile przedtem uruchomiliśmy motor — kurtyna zacznie iść do góry; możemy jednak wykonać ten ruch w połowie tylko (rączka *A* staje po środku): wtedy kurtyna zostaje odhamowana, jednak z motorem połączona jeszcze nie jest:

Zapadka opisanego mechanizmu może być wyłączana pod działaniem związanej z nią dwukolankowej osobnej dźwigni *EID* z przyciskiem *S* umieszczonym na jej końcu tak, że spód przeciwwagi kurtyny w chwili dojścia tejże do samej góry, — musi przycisk przysunąć i przesunąć nieco ku dołowi; ruch ten właśnie przeniesiony przez dźwignię do zapadki *E* wyłącza ją, poczem przeciwwaga *C*, umieszczona na końcu dźwigni sprzęgłowej opada na dół, wyłączając automatycznie sprzęgło *P* i jednocześnie zahamowując dźwigarkę, dzięki czemu mamy całkowitą pewność, że niezależnie zupełnie od motoru, który wszak nie zawsze może być zatrzymany w odpowiedniej chwili, kurtyna mimo to powyżej pewnego dokładnie oznaczonego punktu dalej wgórę już nie pójdzie. Gdyby nie to, byłibyśmy oczywiście, nieustannie w obliczu niebezpieczeństwa, że motor podciągnie kurtynę za wysoko, skutkiem czego albo musiałaby się połamać górna konstrukcja zawieszenia, albo też pozrywałyby się linki.

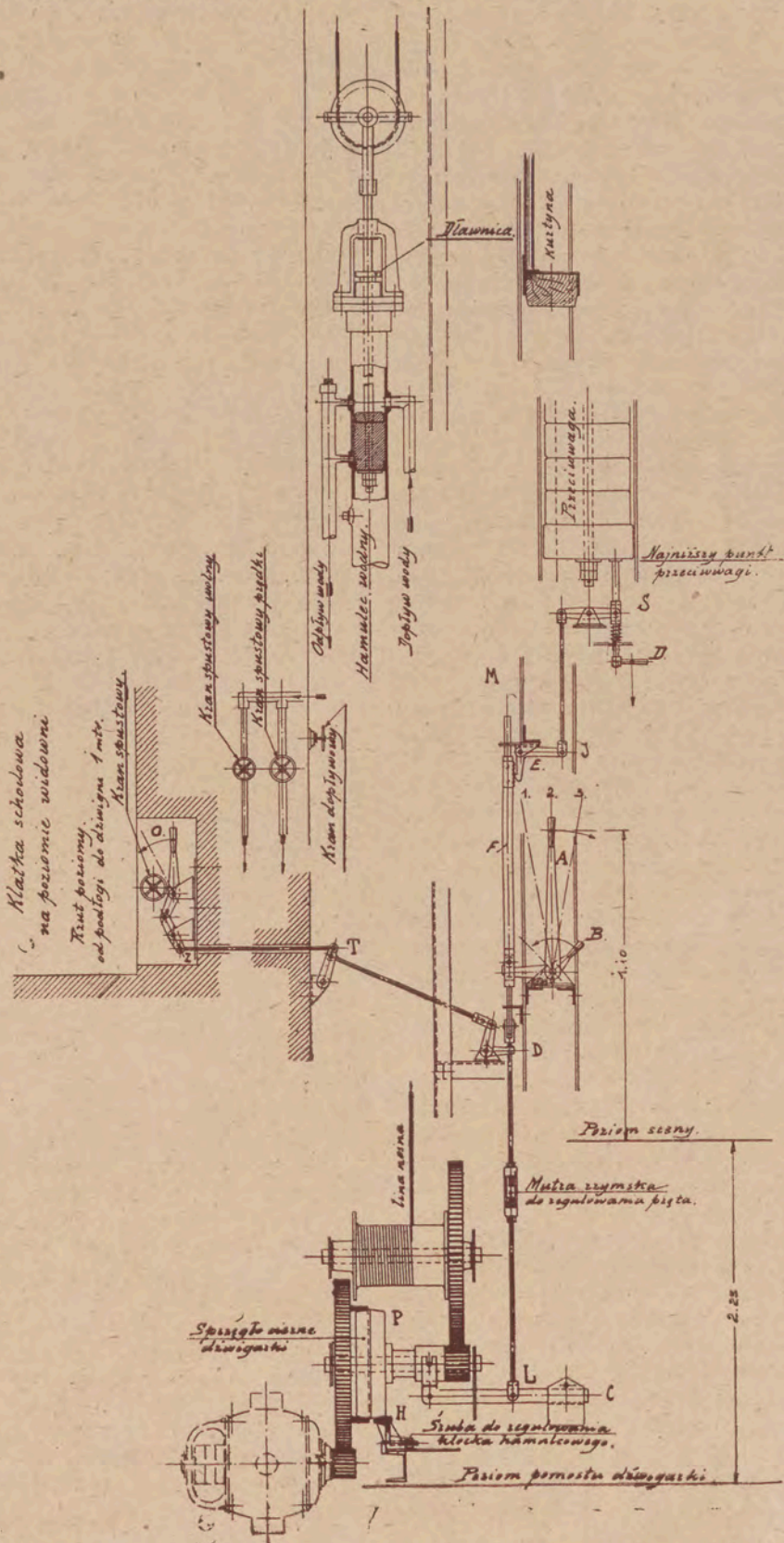
Chcąc z powrotem włączyć motor, działamy rączką *A*, przesuważając ją w położenie 1. Jak już wspomniano poprzednio, pomiędzy dwoma skrajnymi położeniami sprzęgła cierne może być trzecie pośrednie kiedy ono jest

już odhamowane, ale jednocześnie jeszcze nie włączone (rączka *A* w środku). Położenie takie byłoby niedopuszczalne, kurty-

na bowiem w takim razie natchmiast poleciałaby nadół, gdyby nie to, że obok hamulca tarcowego, o którym wyżej, kurty-

Rys. 2. Schemat mechanizmu samoczynnie wyłączającego dźwigarkę kurtyny przeciwniowej, po podniesieniu jej do najwyższego punktu.

(Schemat wykreślony w rozwinięciu, w położeniu kurtyny zawieszonyj tylko na hamulec wodnym; sprzęgło cierne motoru i hamulec klockowy dźwigarki wyłączzone).



na zaopatrzona jest jeszcze w hamulec wodny, który ją wtedy trzyma, a przy odpowiednim zwalnianiu którego można ją opuszczać stopniowo z dowolną szybkością. Moglibyśmy, co prawda, osiągnąć poniekąd to samo, posiłkując się samym hamulcem tarciovym i manipulując nim odpowiednio, t. j. zwalniając go, a następnie znów zaciskając. Osiągnięcie jednak przy tem odpowiedniego umiaru byłoby rzeczą wielce trudną; pozatem sam hamulec, jak również sprzęgło prędkoby się wtedy niszczyły.

Hamulec wodny natomiast odznacza się nadzwyczaj miękkim i łagodnym działaniem; umożliwia on nadto regulowanie szybkości spadania w granicach istotnie dowolnych — w sposób przytem niesłychanie prosty i prawie niezawodny. Ustrój jego jest następujący: po jednej stronie (lewej) kurtyny mamy cylinder z rury żelaznej ciągnionej ϕ 120 mm. oznaczony na fig. 1 literami MN.; w nim chodzi tłok masywny bronzowy z manszetami skórzanymi i z tłoczyskiem, prowadzonym w dławnicy, umieszczonej na górnym końcu cylindra. Tłok ciągniony jest do góry za pomocą dwukrażkowego bloka T-S: (krażek S jest o 2 rowkach, ponieważ przezeń przechodzi również lina do podnoszenia kurtyny).

Podczas ruchu tej ostatniej do góry — tłok opuszcza się własnym ciężarem na dół, cylinder zaś tymczasem napełnia się wodą przez rurkę napływową, łączącą się z nim w samym jego górnym końcu. Kiedy zaś kurtyna zaczyna spadać, tłok idzie do góry pchając przed sobą wodę.

Możliwe to jednak będzie o tyle tylko, o ile tej wodzie damy gdzieś ujście; w tym celu mamy przy górnym końcu cylindra odgałęzienie i na nim zawór wylotowy (naturalnie, wlot wody musi być wtedy zamknięty). Jeżeli zaś wspomniany zawór będziemy trzymać zamknięty, to tłok ściśnie cokolwiek wodę, skutkiem czego kurtyna o parę centymetrów opuści się jeszcze, poczem jednak stanie, zawisając w ten sposób na hamulcu wodnym.

Nieocenioną zaletą opisanego urządzenia hydraulicznego jest ten szczegół, że można nim kierować z odległości, wypuszczając mianowicie wodę z cylindra przez inny zawór, umieszczony w punk-

cie dowolnym i połączony znów odpowiednią rurką żelazną z cylindrem hamulca.

W Teatrze Narodowym urządzono aż 3 takie zawory — przy różnych posterunkach, zajmowanych przez dyżurnych strażaków. Oczywiście, oprócz zaworu wodnego musimy mieć w każdym takim miejscu pod ręką jeszcze i połączenie do zwalniania hamulca tarciovego przez unoszenie mianowicie do góry umieszczonego na dźwigni sprzęgłowej ciężaru C. Pamiętamy bowiem, że po dojsciu kurtyny do samej góry i po przygnięciu przycisku dolnym końcem jej przeciwwag, — zapadka zwalnia wspomniany wyżej ciężar, poczem pod jego działaniem następuje wyłączenie motoru oraz przesunięcie się krażka sprzęgłowego w stronę prawą i dociśnięcie się jego do klocka hamulcowego. Mechanik obowiązany jest wprowadzić cofnąć go następnie do pozycji środkowej przez nastawienie i umocowanie rączki A w położeniu pionowym. O ile jednak tego nie uczyni, co jest możliwe, to wtedy pomimo otworzenia wylotu wodnego kurtyna nie opuści się, ponieważ nie pozwoli na to hamulec tarciovowy.

Samo takie urządzenie do zwalniania tego ostatniego zdaleka (OZTD na rys. 2) jest elementarne proste, składa się mianowicie z kombinacji kolankowych dźwigni i drążków, albo też kolanek i linki drucianej, przerzuconej przez bloczki.

Nie potrzeba zaznaczać, że wylot wodny można otwierać szerzej lub więcej, stąd więc szybkość spadania kurtyny można regulować znakomicie i doprowadzić do tego, że ostatecznie opada ona na podłogę proscenjum bez żadnego hałasu.

Pozatem, dla możności bardzo szybkiego opuszczenia kurtyny zastosowano w Teatrze Narodowym dodatkowy wylot przez rurkę i zawór odpowiednio większej średnicy. Zaznaczyć należy, że



woda do cylindra dopływa ze specjalnego zbiornika zawieszono pod stropem teatru; wypchnięta z hamulca woda idzie nazad do tego samego zbiornika.

Jak już wspomniano, tłok hamulca wodnego przy podnoszeniu kurtyny idzie nadół pod działaniem wagi własnej i niewielkiego pozatem nacisku słupa wody. Musi przytem przewycięzać tarcie w cylindrze, które, jak się jednak w praktyce okazało, jest dosyć znaczne z powodu konieczności dokładnego uszczelnienia manszetów. Zdarzyło się więc parokrotnie, że tłok nie mógł tego tarcia przewyciężyć i stawał w rurze, wskutek czego oczywiście linka zawieszeniowa musiała się sfałdować, poczem spadłszy z górnego bloku S, dostawała się następnie pomiędzy korpus tegoż a obejmującą go ramkę i tam się zacinała.

Przy następnym opuszczaniu, linka, odcięta faktycznie od hamulca, pozwalała kurtynie spadać do pewnej wysokości, dopóki mianowicie starczało jej własnej długości, dalej zaś, pod naciskiem już rozpędzonej masy kurtyny — urywała się, poczem następował dalszy przyspieszony spadek kurtyny i silne uderzenie jej o podłogę proscenjum.

Celem zapobieżenia podobnym wypadkom dodano następnie proste i dowcipne urządzenie, polegające na połączeniu spodu tłoka z dolną ramą kurtyny za pomocą stalowej linki, przerzuconej przez blok, tak że kurtyna, idąc do góry, ciągnie jednocześnie tłok nadół.

Całe opisane wyżej urządzenie mechaniczne dla opuszczania i podnoszenia kurtyny zostało zaprojektowane i obliczone przy założeniu, że niewyważona nadwaga kurtyny (t. j. różnica pomiędzy ciężarem jej i żeliwnych przeciwwag) ma wyrównywać mniej więcej wszelkie opory (tarcie w bloczkach, linkach, cylindrze wodnym i t. d.), a pozatem wystarczać do nadania kurtynie przy spadaniu niewielkiego przyspieszenia. Wobec niemożności obliczenia ściślego, oceniono to wszystko na $\pm 12\%$ wagi kurtyny (wraz z linkami), stanowiącej około 3.400 kg. Okazało się to w praktyce zupełnie trafne.

W stosunku zatem do ciężaru około 400 kg., powiększonego dla pewności do 450 kg., — obliczono

linki, rólki, motor i hamulec wodny. Wypadły cyfry takie:

linka podnosząca — ϕ 12 mm.;
linki do przeciwwag — ϕ 20 mm.;
motor o sile 5 HP; (AEG, prądu stałego, $n = 685/\text{min.}$),
czas podnoszenia na wysokość 8 mtr. — 30 sekund;
rolki do przeciwwag — ϕ 650 mm. *)

Zachowywanie ostrożności przy obchodzeniu się z ogniem.

W naszym życiu codziennym wciąż mamy do czynienia z ogniem: bądź wzniecając go w kuchni lub piecu ogrzewalnym, bądź też paląc tytoń, zapalając świecę albo lampę. Konieczne staje się przeto zwrócenie uwagi na ostrożne obchodzenie się z ogniem podczas tych wszystkich czynności. Do wzniecenia ognia służą nam zazwyczaj zapalki (rzadko już krzemień) i zapalniczki; od nich więc zacznijmy, dając cały szereg przepisów, przestrzeganie których może nas ochronić od pożaru.

Postępowanie z hubką.

Przy krzesaniu ognia z krzemienia, co jeszcze spotyka się na Polesiu i Wołyniu, posiłkują się ludzie hubką. Tlejącą hubkę należy rzucić na ziemię, skrupulatnie przydeptać nogą i wcisnąć obcasem w piasek. Podczas przygotowywania hubki, po nasałotrowaniu, trzeba ją suszyć w ciepłe, lecz nigdy w piecu; szczególnie należy wystrzegać się kładzenia jej przy piecu, w którym pali się ogień. Zapas hubki przygotowanej i wysuszonej należy trzymać w suchym miejscu, lecz nie na piecu.

Obchodzenie się z zapalkami.

Zapalki należy zawsze trzymać w suchym miejscu, w zamknięciu, wysoko na półce lub na szafie, aby dzieci nie mogły się do nich dostać.

Nigdy nie należy kłaść zapalek na piecu, a szczególnie na płycie

*) Całość konstrukcji żelaznej i hamulca wodnego wykonana została przez firmę „Wł. Gostyński i S-ka“, połączenia zaś wodne — przez firmę „Drzewiecki i Jeziorański“. Po zmontowaniu i wyregulowaniu pewnych drobnych nieprawidłowości całe urządzenie zostało przyjęte i uruchomione latem 1924 r.

W prowadnicach bocznych kurtyny (belki []), umieszczono w odstępach ± 2 mtr. na wysokość rolki na ośkach poziomych: w ściankach bocznych ceówiek oraz na zmianę — w ściankach tylnych. Zmniejsza to znakomicie tarcie.

inż. B. Hummel.

ci; po nalaniu trzeba zapalniczkę dobrze wytrzeć. Zbiorniczek należy napełniać zdala od lampy, świecy, lub pieca, w którym się pali. Najlepiej czynić to w dzień. Butelkę z benzyną dobrze zakorkowaną trzymać należy w zamkniętym, bezpiecznym miejscu, zdala od pieca.

Ostrożności przy paleniu tytoniu.

Palacz, zanim zapali papierosa lub fajkę, powinien się rozejrzeć, czy niema w danym pomieszczeniu tablicy z napisem: „*Palenie tytoniu wzbronione*“, a również, gdyby tej nie było, uprzytomnić sobie, czy palenie w danym pomieszczeniu nie grozi pożarem.

Palenie tytoniu jest mianowicie niedopuszczalne:

a) w fabrykach amunicji, fabrykach wyrobów celuloidowych, w oddziałach fabryk preparatów chemicznych, jak — nawozy sztuczne, kwasy, soda, barwniki, sztuczny jedwab, gdzie ma się do czynienia z eterem, benzyną, benzolem i t. p. łatwopalnymi płynami, — w oddziałach, gdzie mogą znajdować się wybuchowe lub łatwopalne gazy i para, jak wodor, etylen, acetylen i t. p., w składach aptecznych i aptekach;

b) w niektórych oddziałach gazowni, w gorzelniach, rafinerjach, terpentyniarniach, rafinerjach ropy ziemnej i t. d.;

c) w młynach, składach mąki, przedziałach, w składach bawełny, w tartakach, stolarniach, fabrykach mebli, suszarniach drzewa, składach materiałów tartych, w składach opału;

d) w teatrach, kinematografach, cyrkach (tylko w specjalnych palarniach). Szczególnie na scenie teatru, gdzie dużo jest kurzu łatwopalnego i palnych części dekoracji, palenie musi być *absolutnie zabronione*.

Wogóle palenie tytoniu jest niedopuszczalne we wszystkich tych pomieszczeniach, w których zaproszenie ognia może grozić pożarem.

Nie wolno również palić podczas zwózki zboża i paszy, przy robocie w stodole, przy obrządzaniu inwentarza w stajni i oborze. Paląc w obejściu, pilnować należy, aby czynić to zdala od strzechy i nie na podwórzu gdzie jest dużo odpadków słomy i siana.

Niedopałek papierosa należy na dworze rzucić na ziemię i dokładnie przydeptać, w izbie zaś rzucić do popielniczki lub do

kuchni angielskiej lub na t. zw. nalepie przy piecu piekarskim. Po wznieceniu ognia w piecu zapalki chowa się zaraz w bezpiecznym miejscu.

Drewienka od zapalki, po użyciu jej, nie należy rzucać na podłogę, a do popielnika, gdyż nieraz ono jeszcze się tli, a na podłodze często znajduje się kurz i śmiecie, które mogą się bardzo łatwo zatlić; stara podłoga ma szpary i pęknięcia, gdzie tego kurzu zbiera się dużo.

Zdarzają się w handlu zapalki gorszego gatunku z odpryskującymi główkami. Zapalając taką zapalkę, baczycy należy, aby rozżarzony odprysk nie wpadł do takiej szpary lub na śmiecie.

Przy pocieraniu zapalką o bok pudełka, na którym jest masa szorstka, należy mieć je zamknięte, aby odprysk lub iskra, jakie przy pocieraniu powstają, nie wpadły do pudełka i nie zapaliły wszystkich zapalek. Zapalenie się całej zawartości grozi poparzeniem i przeraża nieraz zapalającego, który rzuca płonące pudełko; rozsypane palące się zapalki łącznie mogą wzniecić pożar, padając na ściółkę, śmiecie i t. p. łatwo podatny do zapalenia materiał. Wypadek ten może spowodować zajęcie się ubrania, szczególnie zaś lekkiej powiewnej sukni.

Używać wogóle należy tylko zapalek szwedzkich w dobrym gatunku, a unikać t. zw. fosforowych.

Obchodzenie się z zapalniczkami.

Przy używaniu benzynowej zapalniczki mogą być niebezpieczne dwa momenty: przy nadmiernym napełnieniu zbiorniczka benzyną i podczas nalewania jej.

Należy zatem unikać przepelnienia zbiorniczka benzyną, a nalewać tylko do $\frac{1}{2}$ — $\frac{3}{4}$ zawartości

pieca; dobrze jest mieć w popielniczkach wodę.

Przy czyszczeniu fajki i wyrzucaniu z niej popiołu należy również zachowywać ostrożność.

Usuwanie popiołu z pieców.

Usuwany z palenisk piecowych popiół i żużel należy wносить w blaszanych wiadrach i takichże skrzynkach, nigdy zaś w drewnianych lub w koszykach, gdyż w czasie znajdowania się zarzewia w popiele, kosz i skrzynka mogą się zapalić.

Nie należy również wyrzucać popiołu na śmietnik, gdzie jest pełno odpadków słomy, papieru i t. p. łatwopalnego materiału, a osobno opodal budynków na kupy zlewane wodą.

Popiół drzewny, zawierający dużo potażu, a tem samem używany jako nawóz, należy gromadzić w specjalnej skrzyni, obitej wewnątrz blachą. Skrzynia ta winna być szczelna i mieć wieko, chroniące popiół od wyługowywania przez deszcze i śniegi,

Środki ostrożności przy podgrzewaniu palnych płynów.

Przy gotowaniu zaprawy nie można stawiać terpentyny bezpośrednio w rondlu lub garnku na ogniu. Najlepiej naczynie z terpentyną wstawić do większego naczynia napełnionego wrzątkiem, przyczem to naczynie winno być zdjęte z ognia. Po ostudzeniu się wody, należy ją wylać i nalać znów wrzątku. Tym sposobem uniknie się bliskiej styczności terpentyny z ogniem.

W razie konieczności podgrzewania terpentyny na ogniu, należy mieć pod ręką wilgotną szmatę złożoną parokrotnie, a znacznie większą od rozmiarów garnka z terpentyną. Wrazie zapalenia się tejże trzeba natychmiast tą ścierką przykryć szczelnie naczynie.

Przy grzaniu smoły kocioł ze smołą lub smołowcem nie może być stawiany na ognisko, jak to jest wogóle u nas we zwyczaju, a tylko na t. zw. żarowni czyli na blaszanym piecyku o średnicy mniejszej, niż średnica kotła. Baczyć wogóle należy, aby płomienie z piecyka nie lizały zewnątrz poza piecykiem ścianek kotła. I tu również należy mieć pod ręką wilgotną płachtę i kupę piasku.

Przy naprawie dachu i innych robotach nie wolno ustawiać piecyków na poddaszu, gdzie jest zwykle tyle palnych rupieci i kurz. Grzać kolby należy w kuchni ostatniego piętra lub na klatce schodowej, w pobliżu poddasza z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Przy użyciu kolb płomiennych należy mieć na strychu wodę w wiadrach, tłumnicę lub hydropult.

Ostrożności przy strzelaniu.

Przy strzelbach starego systemu t. zw. kapiszonówkach, nabijanych

zgóry przez lufę, nie wolno używać przybitek z kłaków, które po wystrzale zawsze długo tleją i jako lekkie mogą być zaniezione przez wiatr i paść na suchy mech, ściółkę palną i t. p.

Nie należy strzelać w pobliżu dachów gontowych i strzech, a również w obejściu, gdzie jest pełno słomy i śmieci.

Używać należy strzelb odtylkowych, których naboje mają przybitki z niepalnego wołjoku.

(c. d. n.)

inż. J. Tuliszkowski.

Rozwiązanie zadania Nr. 1 z taktyki pożarnej.

(Zamieszczonego w Nr. 4-ym „Przeglądu Pożarniczego“ str. 67).

Zamieszczone na łamach *Przeglądu Pożarniczego* (w Nr. 4-ym) zadanie Nr. 1 z taktyki pożarnej spotkało się ze znacznym zainteresowaniem Druhów Czytelników. Otrzymaliśmy wprawdzie tylko 19-cie rozwiązań, lecz liczba ta bynajmniej nie świadczy o stopniu zainteresowania. Mieliśmy bowiem możność przekonać się, że niemal wszyscy Druhowie, których o to przy sposobności pytaliśmy, rozplanowywali sobie na planie akcję ratunkową choć swych rozwiązań nam nie nadsyłali. Staraliśmy się więc bliżej poznać przyczyny tego i okazało się, że niezdecydowanie do nadesłania rozwiązania było zwykle spowodowane nieśmiałością.

— Poczekam, gdy nastąpi rozwiązanie zadania w *Przeglądzie* i porównam je z własnym rozwiązaniem — myślał sobie nie jeden z tych Druhów, a zapewne też i bardzo wielu z Was, którzy te słowa czytać będziecie.

Nielicznym więc tylko Druhom starczyło „odwagi“, aby nadesłać swe rozwiązania i poddać je ocenie redakcyjnej. I tym Druhom ślemy tą drogą wyrazy serdecznego podziękowania.

Wykazali oni gotowość do podejmowania wspólnymi siłami pracy nad usprawnianiem się fachowem. Z całym zaufaniem i bez żadnej nieśmiałości nadsyłali nam swe rozwiązania w sposób, jaki ich zdaniem jest najlepszy i w formie, w jakiej umieli to wykonać. Stwierdzili, że planowe przeprowadzanie akcji ratunkowej jest ich żywą troską. Docenili, że w każdej chwili stanąć mogą w isto-

cie przed koniecznością rozplanowania akcji ratunkowej w czasie powstałego pożaru i że, przeto, aby być do tych zadań jaknajbardziej przygotowanym, uważają teoretyczne rozplanowywanie akcji ratunkowej przy domniemanym pożarze za tem większy swój obowiązek w myśl zasady, iż ten tylko sprosta pomyślnie swym obowiązkowi, kto się do nich jaknajgruntowniej przygotowuje.

Wszak kierowanie akcją ratunkową przy powstałym pożarze jest dla każdego oficera wystąpieniem publicznem, jest egzaminem, jaki składa on ze swych umiejętności.

Czyż nie lepiej być do tego wystąpienia publicznego, do tego egzaminu odpowiednio przygotowanym?

Przecież teoretyczne rozwiązywanie zadań taktycznych jest właśnie tem przygotowaniem w sztuce kierowania walką z pożarami i to przygotowaniem tem cenniejszem, gdyż odbywajacem się w zespole korporacyjnym, w ścisłym kole rodzinnym, w gronie ludzi, na barkach których spoczywają równorzędne zadania.

Czemżeż więc uzasadniona jest ta nieśmiałość i ta obawa przed krytyką w zespole strażackim, skoro największem naszym dążeniem wspólnem być powinna chęć zdobywania maximum wiadomości fachowych z jednoczesnem dzieleniem się wzajemnie nabytym doświadczeniem. A nadto wszak trzeba stwierdzić po męsku błędy, jakie popełniamy (któż od nich nie jest wolny?), aby ich w przyszłości unikać.

To też na podstawie tych myśli podnieść należy, że Ci Druhowie Oficerowie, którzy nam swe rozwiązania nadesłali, złożyli świadectwo poczucia świadomości strażackiej i dążenia do pogłębiania swej sprawności, czemu dali wyraz cegielkami swej współpracy.

* * *

Nadesłane rozwiązania stwarzają bogaty materiał do wysnuwania wniosków o poziomie wyszkolenia taktycznego kadr oficerskich strażyackiego naszego. Utwierdzają nas one w poglądzie, który już oddawna uwidaczniał się w opinii strażyackiej, że nie jesteśmy dostatecznie przygotowani w zakresie taktycznych zasad prowadzenia akcji ratunkowej. Musimy sobie otwarcie to powiedzieć, że pod tym względem stoimy na bardzo niskim jeszcze poziomie, a jest tak bezsprzecznie dlatego, że zbyt mało dotychczas zajmowaliśmy się temi zagadnieniami. Stąd więc stoi przed nami nakaz, że musimy obecnie, każdy w przypadającym mu zakresie, poświęcać jaknajwięcej uwagi i pracy w celu usprawniania się w taktyce pożarnej.

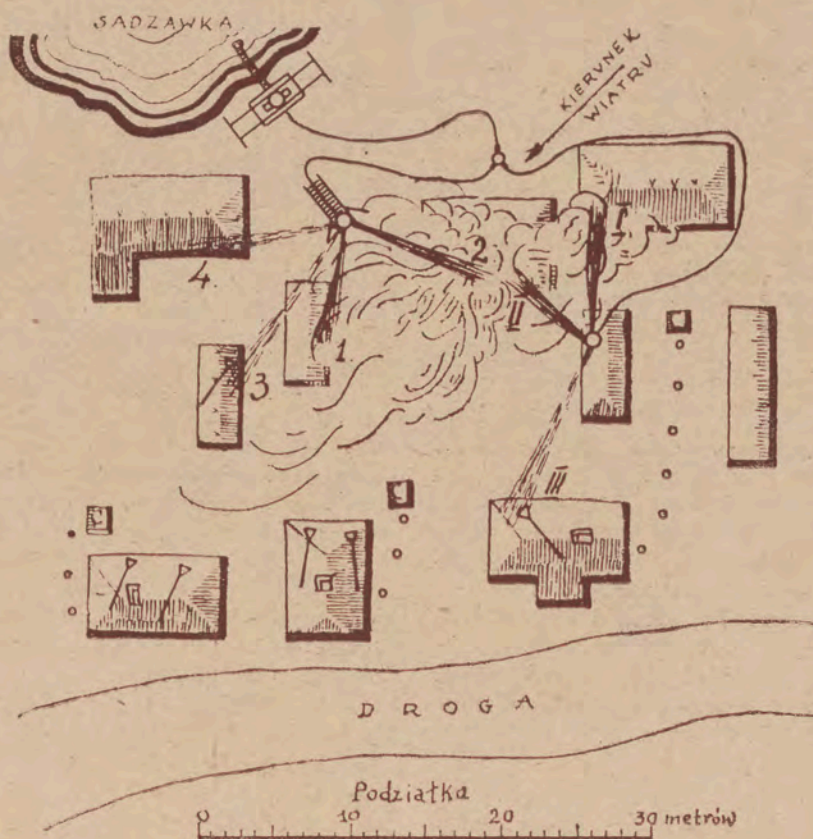
Przystępując do rozpatrzenia nadesłanych rozwiązań tego pierwszego zadania taktycznego, stwierdzamy, że nie możemy tu poddać szczegółowemu omawianiu każdego rozwiązania. Dlatego też omówimy kwestje zasadnicze, a ci Druhowie, którzy swe rozwiązania nadesłali i którzy mają, niewątpliwie, żywo zapisany w swej pamięci sposób proponowanego przez nich przeprowadzenia akcji ratunkowej, zdołają z łatwością zorientować się w niedokładnościach, jakie popełnili.

A więc najpierw kwestja *ustawienia sikawki*, ułożenia linii węzowej i stanowisk prądowników. Zamiast miejsce dla sikawki przewidzieć wprost przy sadzawce, niektórzy Druhowie przewidywali jej ustawienie przy studni w środku podwórza. Takie rozwiązanie taktyczne ma jednak te złe strony, że sikawka nie ma zapewnionej dostatecznej ilości wody, która ze studni wyczerpałaby się znacznie prędzej niż z sadzawki, przyczem dowóz wody beczkami połączony byłby ze znaczną mitręgą, a wreszcie samo pompowanie przy sikawce, ze względu na żar i iskry utrudniałoby pracę pompującym. Takie rozwiązanie zaproponowa-

ło jednak tylko trzech Druhów. W czterech innych wypadkach zaprojektowano ustawienie sikawki w różnych miejscach, a więc przy lewej studni, czyli zupełnie pod wiatr i oczywiście w tych warunkach praca pompujących byłaby niemożliwa; w innym rozwiązaniu poza budynkami, czyli niedaleko od sadzawki, a pocóż ta mitręga w przewożeniu wody beczkami na tak małej odległości; wreszcie jeszcze w dwóch innych rozwiązaniach projektowano ustawienie sikawki między budynkami z prawej strony, ale już nawet i nie przy studni. W pozostałych 12-tu roz-

węzowych pomiędzy budynkami z lewej strony, a potem wprost przez środek podwórza w celu natarcia na ogień z prawej strony. Jeżeli uwzględnimy niemożność przeprowadzenia w istocie linii węzowej pod wiatr pożaru, niosącego żar i iskry, oraz zasadę, że dostęp do linii węzowej na całej jej długości musi być ułatwiony, aby można było, jak mówimy, kontrolować węza, nakładać bandaże w razie pęknięć węza i t. p., to jasne się staje, że takie ułożenie linii węzowej uznać należy za wadliwe.

Jeśli chodzi o *stanowiska prą-*



wiązaniach zaprojektowano ustawienie sikawki wprost przy sadzawce, tylko że sposób poprowadzenia linii węzowej i stanowiska prądowników przewidziano w różny sposób.

W sposobie *przeprowadzenia linii węzowej* uderza w pierwszej mierze w wielu rozwiązaniach to, że trójnik służący do rozdwojenia linii węzowej wykazywano niejednokrotnie wprost przy sikawce, nie zdając sobie widać sprawy z tego, że musi być przeprowadzona tak zwana „linja magistralna” pomiędzy sikawką a trójnikiem, który należy ustawić w pobliżu ognia. W dwóch wypadkach poprowadzono jedną z linii

downików, to po pierwsze w kilku rozwiązaniach nie wykazano użycia drabin, z czego wynika, że prądownicy mieli swe stanowiska na ziemi. Jest to zasadniczy błąd, gdyż właśnie jedna z zasad dla prądowników uczy nas, że *stanowiska ich winno być narówni z ogniskiem pożaru*, aby na palący się obiekt nie lać wody z dołu i móc obserwować skutki prądu. W tych wypadkach, gdzie użyto będące do rozporządzenia drabiny, ustawiano je niejednokrotnie w sposób bardzo różny i dla planowego natarcia nieuzasadniony; a więc na przykład przy budynku oznaczonym na rysunku z rozwiązaniem cyfrą 4, z czego wynikałoby, że

budynki, przy których na planie są cyfry „1” i „3” uległyby bezwzględnie opanowaniu przez pożar, który w ten sposób rozszerzałby się.

Rozmieszczenie tłuminc naogół dobre, choć w 2-ch wypadkach nie zabezpieczono niemibudynków mieszkalnych przy drodze, a więc znajdujących się niemal pod wiatr pożaru; w dwóch innych wypadkach nie wykazano zupełnie użycia tłuminc i wreszcie nie zawsze wykorzystano dość celowo wszystkie tłumnice, umie czając je na budynkach, które tego nie wymagały.

Co do bosaków, to za wysoce wadliwe uznać należy użycie ich do rozrywania płonącej stodoły, gdyż taki system powoduje wzniecenie lotnego ognia, t. j. główni i iskier.

Na tem kończymy ogólne uwagi redakcyjne o zasadniczych niedomaganiach nadesłanych rozwiązań i obecnie podajemy rozwiązanie podstawowe przez autora zadania,

Red.

* * *

Uzasadnienie rozwiązania podstawowego.

Akcja kierowania prądem polega przedewszystkiem na oskrzydleniu pożaru, t. j. na zabezpieczeniu obiektów najczęściej narażonych na zapalenie się a następnie — na bezpośrednim natarciu z obu stron prądami na przestrzeń objętą przez ogień, przyczem natarcie musi być zaczęte od strony posuwania się ognia a w miarę zwalczania tegoż natarcie posuwa się stopniowo i zbliża ku ognisku pożaru. Dobra ochrona prądami i skuteczne natarcie wymagają stałych, silnych, nieprzerywanych prądów, a prądownicy winni zajmować stanowiska więcej pod wiatr i nieco z boku, możliwie bliżej ognia i stać narówni lub wyżej ogniska pożaru.

Kierując się więc szeregiem powyższych zasad, należy w danym wypadku:

1) *Ustawić sikawkę* przy zbiorniku wody, któryby dawał rękojmię ciągłości prądu, a zatem przy sadzawce.

2) Dać na linii wężowej w odległości około 15 m. od sikawki (1 wąż tłoczny) *trójkąt*, od którego poprowadzić należy 2 linie

wężowe; *lewą bliższą na 1 wąż* (15 m.) i *prawą dalszą na 2 wężę* (30 m.).

3) *Prądownik lewy* staje na *dolnym prześle* drabiny Szczerbowskiego, wspartem na drążkach i skierowuje prąd na początku na najwięcej zagrożony budynek (1), potem naciera prądem, oskrzydlaając ogień na stodołę (2).

W razie dużego żaru może on ze swego stanowiska bronić dwóch innych budynków (3 i 4).

4) *Prądownik prawy* zajmuje stanowisko *na dachu* małego budynku inwentarskiego, dostając się tam po górnym prześle drabiny Szczerbowskiego (rysownik zapomniał je narysować). Ono przystawione jest do dachu od strony studni.

Prawy prądownik przedewszystkiem zbija płomień i gasi róg stodoły (1), który się zajął od sąsiedniej palącej się stodoły, poczem naciera na tę ostatnią (II), wspierając pracę prądownika lewego. On również w razie dużego żaru, grożącego chacie pobliskiej, może jej bronić (III).

5) Mając 6 tłuminc do rozporządzenia, obsadzamy nimi: 4-ma dwie chaty najwięcej zagrożone, stojące pod wiatr, dając na każdą po 2 sztuki i po jednej tłumincicy przeznaczamy do ochrony: na budynek inwentarski (lewy) i na trzecią chatę. Zasilamy te tłumnice wodą, którą donoszą z trzech studni.

6) *Bosaków* nigdzie *nie używamy*, gdyż 2 stałe silne prądy z jednocyndrowej sikawki doskonale oskrzydlały ogień, bronią skutecznie zagrożone budynki, a na dalsze wystarczają w zupełności tłumnice.

7) *Beczki* mogą być użyte do *zasilania tłuminc*, chociaż przy rażonej pomocy mieszkańców i pewnej ilości wiader można się *obyć bez beczek*.

Inż. I. Tuliszkowski.

* * *

Każdy z Druhów, który nadesłał rozwiązanie zdoła więc teraz przekonać się o ile proponowane przez Niego rozplanowanie akcji ratunkowej odbiega od systemu zasadniczego. Wprawdzie kilka rozwiązań z liczby nadesłanych nie odbiega w ważniejszych punktach od rozwiązania podstawowego, jednak każde posiada punkty wadliwe, wo-

bec czego nie możemy żadnego z nich wyróżnić specjalnie. Dlatego na zakończenie ograniczamy się do stwierdzenia, że nadesłali rozwiązania, wykazując się w ten sposób czynną współpracą, następujący Druhowie:

Straż pożarna kop. „Anna” (pow. Rybnicki — Górny Śląsk); Naczelnicy Straży: Druhowie: Bugajski z Sędziszowa (pow. Jędrzejowski), E. Kosewski z Piastowa pod Warszawą, S. Pakaszewski z Jędrzejowa, Sz. Grabowski st. Łazy (Straż pożarna kolejowa), A. Biernacki z Kazimierzy Wielkiej (Straż Łubnowska), J. Janik z Dobrosłowa, A. Zegadło z Przysuchy; ze Straży z Wąsoszy (pow. Częstochowski) nadesłali wspólne rozwiązanie naczelnik E. Chłaczynski i zast. nacz. A. Kocik; dalej zast. nacz. druh Błaho z Włodzimierza; adjutant Straży przy cukr. „Józefów” pod Płochocinem druh K. Solecki; dowódcy oddziałów: druhowie: W. Zalewski z Piastowa, W. Madasewicz z Kazimierzy Wielkiej (Straż Łubnowska), H. Hauser z Wysokiej, S. Sowa (Straż Łubnowska); plutonowy pogotowia zawodowego przy Och. Straży Poż. w Brześciu nad Bugiem druh W. Omeljanik; członek czynny Och. Straży Poż. w Ciechocinku druh B. Trajdrowski; druh Stemar z Ozorkowa i wreszcie jedno rozwiązanie podpisane tylko pseudonimem *D-y*.

Raz jeszcze dziękujemy Wam, Druhowie, za zainteresowanie się tem pierwszym zadaniem, przez co wykazaliście dbałość o własne korzyści zawodowe, wynikające bezwzględnie z tej naszej współpracy i dzielenia się poglądami w zakresie tak ważnej gałęzi wiedzy strażackiej, jaką jest taktyka pożarna.

Jednocześnie zachęcamy gorąco Druhów naczelników Straży, aby zadanie Nr. 1, zamieszczone w Nr. 4-ym, podawali na zbiórce do rozwiązania wszystkim strażakom. Należy pozostawić na rozwiązanie czas około pół godziny, a następnie omówić złożone przez każdego strażaka rozwiązanie, wytknąć błędy a uwydatnić szczegóły wykonane prawidłowo.

Nadsyłajcie nam też w terminie *do dnia 15-go kwietnia r. b.* rozwiązanie zadania Nr. 2, zamieszczonego w Nr. 8-ym *Przeglądu* (str. 127-a)! Warto poświęcić jedno z posiedzeń rady sztabowej w celu zbiorowego rozplanowania akcji zadania Nr. 2!

Eksplodzie i wybuchy jako przyczyny pożarów.

Zanim przystąpimy do omawiania stopnia niebezpieczeństwa pod względem pożarowym przedmiotów stałych, oraz ich zdolności eksplozyjnych i wybuchowych, należy powiedzieć parę słów wogóle o procesie spalania się tych ciał.

Sam proces palenia się jest zasadniczo dla wszystkich wypadków jednakowy, — natomiast proces poprzedzający zapalenie się jest dla każdego prawie wypadku różny. Przyczyny wywołujące zapalność poszczególnych przedmiotów można w przybliżeniu ująć jak następuje:

1) bezpośrednio zapalenie za pomocą otwartego ognia; 2) stałe działanie ciepłoty na dany przedmiot; 3) samonagrzewanie; 4) samozapalność; 5) eksplozja; 6) elektryczność, iskra elektryczna; 7) reakcja chemiczna; 8) tarcie, ucisk, uderzenie, upadek; 9) działanie promieni.

Są to przyczyny, które powodują spalanie się danego przedmiotu. Sam fakt palenia się powstaje przy współdziałaniu ciepła i powietrza (tlenu).

Ażebym przedmiot stał się palnym musi być doprowadzony do takiej temperatury, która powoduje wydzielanie się gazów, zdolnych do zapalenia się w chwili zetknięcia tego ciała z ogniem. Taki moment nazywa się *punktem zapalności* w przeciwieństwie do *punktu zapłnienia*, który ma miejsce wówczas, kiedy dany przedmiot przechodzi w fazę stałego palenia się.

Punkt zapalności spotykamy wyłącznie w stosunku do płynów łatwopalnych, natomiast punkt zapłnienia przy materiałach stałych. Stopień niebezpieczeństwa pewnych przedmiotów zależy przeważnie od punktu zapalności. Im niższy jest punkt zapalności, tem dany przedmiot jest pod względem pożarowym niebezpieczniejszy.

Materiały, które wydzielają zapalne gazy przy $+10^{\circ}$ zaliczamy do najniebezpieczniejszych, przy $+10^{\circ}$ — $+25^{\circ}$ do wogóle niebezpiecznych, przy $+25^{\circ}$ — $+60^{\circ}$ do przedmiotów, które zdolne są stworzyć niebezpieczeństwo wybuchu (eksplozji) pośrednio, to znaczy — przy połączeniu chemicznym,

działaniu promieni, przeróbkach na półfabrykaty i t. p.

Na stopień zapalności materiałów wpływają najróżnorodniejsze warunki i stan, w jakim materiały się znajdują. Jedne stają się niebezpieczne w stanie wilgotnym (np. karbid), drugie w stanie suchym, sproszkowanym, inne znów wskutek swej higroskopijności, lub też pod wpływem suchego względnie wilgotnego powietrza.

Jeżeli weźmiemy za przykład fosfor, to w miejscu suchym jest on najzupełniej bezpieczny, gdyż dopiero przy 320° jest on zdolny do zapalania się. Natomiast w połączeniu z wilgotnym powietrzem osiąga swój punkt zapalności przy 60° .

Stosunek ten utrzymuje się wszędzie tam, gdzie materiały mają w sobie połączenia fosforu; identycznie zachowuje się również siarka.

Cały szereg kwasów płynnych również tworzy niebezpieczeństwo nie tylko wybuchu lecz i pożaru, nap.: kwas saletrany w połączeniu z siarczanem-wodoru eksploduje z nadzwyczajną siłą; a w połączeniu ze związkami organicznymi wywołuje palenie się ich przy temperaturze wywołującej stan samozapalności.

Po tym krótkim wstępie, dotyczącym uzdolnienia do samozapalenia się i eksplozji ciał stałych — musimy zaznaczyć się jeszcze z rodzajami *oświetlenia*, które bywa często przyczyną nie tylko zwykłych pożarów, lecz również wybuchów i eksplozji. Znany jest nam termin, którego używa się w wielu wypadkach w celu określenia powodu pożaru, a mianowicie t. zw.: „*krótkie spięcie*“. Skrupulatne badania dały rezultaty, na zasadzie których z całą stanowczością można twierdzić, że posądzenia o krótkie spięcie w bardzo wielu wypadkach są niesłuszne. Słuszne natomiast jest, że winę ponoszą ci, którym oddano dozór nad oświetleniem elektrycznym danego przedsiębiorstwa.



Rodzaje oświetlenia, jak wiemy są najróżnorodniejsze: naftowe, gazowe, oliwne, karbidowe i t. p. Wszystkie te rodzaje oświetlenia — zaliczamy do *światła otwartego lub półotwartego*, zależnie od rodzaju przyrządów czyli lamp, w jakich dany płyn lub gaz jest używany. Tego rodzaju oświetlenia przywykliśmy traktować jako mniej lub więcej niebezpieczne i zwracamy na nie baczniejszą uwagę, zdając sobie sprawę, iż może ono łatwo wywołać pożar, szczególnie tam, gdzie znajdują się łatwopalne i eksplodujące materiały.

Elektryczność, jako oświetlenie, uważamy powszechnie za *światło zamknięte*, a więc zupełnie bezpieczne. Tymczasem tak nie jest, gdyż elektryczność wtedy tylko jest zupełnie bezpieczna, kiedy instalacja jest przeprowadzona zgodnie z wymogami i odpowiednimi przepisami. (Tym czytelnikom, których wzorowe instalacje interesują polecam książkę pod tytułem: „*Przepisy i normy elektrotechniczne*” wydawnictwo Związku Elektryków Polskich. — Przyp. Autora).

Mojem zadaniem jest wskazać w ogólnych zarysach pewne momenty, może mniej znane, które ujawnią niebezpieczeństwo wynikające z oświetlenia elektrycznego.

Mamy dwa rodzaje oświetlenia elektrycznego: *lampy żarowe* i *lampy łukowe*. Pierwsze są światłem elektrycznym zamkniętym — drugie natomiast — półotwartym.

Otóż lampy łukowe w zakładach przemysłowych, przerabiających jakiegokolwiek *materiały łatwopalne lub wybuchowe*, jak również tam, gdzie przy fabrykacji wydzielają się duże ilości kurzu, winny być jako sposób oświetlenia *stanowczo zabronione*, a to z następujących przyczyn. Temperatura, jaką daje lampa łukowa jest b. wysoka; węgiel pozytywny daje 3500° , węgiel negatywny — 2700° ; oprócz tego z węgla lampy łukowej spadają spalone kawałki, które zatrzymując się na wiszącej pod kloszem miseczce, tlą się jeszcze przez pewien czas, wskutek czego gazy i kurz mają łatwość zapalania się i eksplozji.

Lampy żarowe, zaliczone do światła ściśle zamkniętego, również posiadają zdolność spowodowania pewnego niebezpieczeń-

stwa, gdyż dają wysoką temperaturę, a to w zależności natężenia światła i czasu palenia się.

Zwykła lampka węglowa zdolna jest dać temperaturę do 1570°, lampka Cyrkonowa Osramówka i t. p. do 1430°. Dlatego też wszędzie tam, gdzie jak powiedziano wyżej, znajdują się materiały wrażliwe na ciepłość, należy wymagać, aby lampy żarowe były umieszczone w kloszach ochronnych; wszystkie zaś części metalowe, znajdujące się przy lampach muszą być dostatecznie izolowane.

Eksplozje i wybuchy.

Zaznajomiwszy się pobieżnie z zasadniczymi przyczynami, które mogą spowodować wybuch lub eksplozję, przejdziemy do omówienia tych dwóch przyczyn pożarów.

Zasadniczo rozróżniamy dwa rodzaje eksplozji. Eksplozję wywołaną wskutek reakcji chemicznej — nazywamy *eksplozją chemiczną* t. zn. wywołaną przez połączenie dwóch lub więcej ciał, które tworzą mieszaninę wybuchową; — np.: mieszanina 2 części wodoru i 1 części tlenu daje w momencie łączenia się tak zwaną *mieszaninę piorunującą* (knallgas).

Eksplozje fizyczne są to znów te, które wywoływane są przez gwałtowne zmiany ciśnienia na wewnętrzne ściany zbiorników, lub przez gwałtowne ochładzanie z zewnątrz. Ponieważ spotykamy się często z określeniem: *eksplozja i wybuch*, przeto konieczne jest zaznaczyć, że materiałem eksplodującym jest materiał posiadający zdolności rozwijania w sobie takiej ciepłoty, która w sposób gwałtowny powoduje całkowite lub częściowe połączenie się cząstek danego ciała z powietrzem (tlenem).

Wybuchowemi zaś nazywamy te materiały, które wydzielają z siebie *gazy* powodujące wybuch wtedy, kiedy natrafia one na sprzyjające po temu warunki.

Więc do eksplodujących materiałów zaliczyć możemy takie, jak: gaz piorunujący, chlor, azoton brązowy, zmarznięty dynamit (specjalnie groźny), pyroksylinę, nitroglicerynę i t. p. Przejdziemy teraz do poszczególnych wypadków eksplozji.

(C. d. n.)

J. Milewski
z Bydgoszczy.

Z działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Od dłuższego już czasu ujawnia się wśród społeczeństwa duże zainteresowanie działalnością Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. Oznaką tego zainteresowania są liczne artykuły w prasie stołecznej i prowincjonalnej. Bezpośrednim powodem dyskusji prasowej były przejściowe niedomagania w administracji Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, następnie jednak dyskusja nabrała szerszego, bardziej zasadniczego charakteru, a wynikiem jej było bezsporne ustalenie, że ustawa o przymusie ubezpieczenia i istnienie publiczno-prawnej instytucji ubezpieczeniowej, jaką jest Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, są niezbędnym wynikiem ingerencji Państwa w dziedzinie ubezpieczeń i że względ na *dobro publiczne* oraz konieczność wyrównania strat losowych, w szczególności wśród mniejszej własności rolnej, stanowi dostateczną i trwałą podstawę dla takiej ingerencji.

Głównym zadaniem P. D. U. W. są ubezpieczenia przymusowe budynków od ognia, jednak i inne działy ubezpieczeń, przyjmowanych bądź to na zasadach dobrowolnych zgłoszeń, bądź to na mocy uchwał sejmików samorządowych mają również ważne znaczenie dla ludności, szczególnie w tych razach, gdy chodzi o warstwy finansowo słabsze i mniej kulturalne, wśród których propaganda wymaga dużego nakładu mało lukratywnej pracy, której nie są w stanie wykonać prywatne zakłady ubezpieczeń. I w tych dzielnicach zadaniem P. D. U. W. jest wykonanie zleconych jej przez Państwo funkcji opieki społecznej, polegającej na daniu możliwości ubezpieczenia się warstwom ekonomicznie słabszym, w szczególności drobnym posiadaczom wiejskim, którym organy Instytucji mają obowiązek wskazywania na korzyści, jakie zapewnia ubezpieczenie.

P. D. U. W. nie tylko ma możliwość zawierania zwykłych, jednostkowych umów ubezpieczeniowych, ale posiada na mocy ustawy atrybucje większe, pozwalające jej na podstawie uchwał sejmi-

ków powiatowych wprowadzać na terytorjach poszczególnych powiatów przymusowe ubezpieczenia ruchomości rolnych.

Dążeniem obecnym władz jest nawiązanie w tym kierunku bliższej współpracy z sejmikami powiatowymi w celu zapewnienia ludności wiejskiej taniego i powszechnego ubezpieczenia krescencji i inwentarzy, w tem przekonaniu, że czynniki samorządowe nie odmówią swego współdziałania w tej sprawie, mającej ważne społeczno-ekonomiczne znaczenie dla ludności Rzeczypospolitej. Masowe ubezpieczenie ruchomości rolnych, przy którym stosowana jest nader niska składka, przyczyni się niewątpliwie do ekonomicznego podniesienia wsi polskiej, ponoszącej obecnie często niepowetowane straty w zbiorach i inwentarzach wskutek klęsk ogniowych.

Zadania opieki społecznej, przyświecające działalności P. D. U. W., w realnym ujęciu przejawiające się w postaci niskich składek ubezpieczeniowych, wymagają skonstruowania takiego aparatu administracyjnego, któryby posiadając jaknajwiększą sprawność, jednocześnie był jaknajmniej kosztowny.

Organy kierownicze P. D. U. W. zdając sobie sprawę, że dotychczasowe koszty administracyjne są zbyt wysokie, prowadzą planową akcję, zmierzającą do obniżenia tychże w drodze redukcji całego szeregu etatów, zwracając szczególną uwagę na racjonalne i niezakłócające normalnego biegu prac zmniejszenie ilości wyżej płatnych stanowisk kierowniczych.

Zredukowanych zostało narazie kilkadziesiąt etatów w Centrali i oddziałach, w tem dwa stanowiska dyrektorów oraz dziesięć stanowisk wyższych (kierowniczych).

Uzyskana na tej drodze oszczędność wynosi przeszło 200.000 złotych w stosunku rocznym. W toku są dalsze zarządzenia, zmierzające do obniżenia kosztów administracyjnych przez zmniejszenie personelu.

Pozatem i w zakresie innych kategorii wydatków pozostały poczynione kroki w celu osiągnięcia znacznych oszczędności budżetowych.



GŁÓWNY ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSP. POLSKIEJ

DZIAŁ = URZĘDOWY



Komunikat Gł. Związku Str. Poż. R. P.

Królewski Belgijski Związek Straży Pożarnych zawiadomił nas, iż w dniach 2 i 3 lipca b. r. odbędzie się w Alost 33-ci doroczny Zjazd tego Związku, który połączony będzie z 50 rocznicą istnienia miejscowej straży i 25 rocznicą otrzymania stopnia oficerskiego przez Komendanta de Wolf'a.

Alost jest ważnym ośrodkiem przemysłowym, położonym o kilka kilometrów od Brukseli i posiada dogodną komunikację ze stolicą i większymi miastami Belgii.

Trzech przedstawicieli Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. będą uważani za delegatów oficjalnych i w tym charakterze będą zapraszani na zebrania i bankiet.

Przedstawiciele Głównego Związku w liczbie, nie przekraczającej dziesięciu, odznaczeni będą godnością członków honorowych Królewskiego-Belgijskiego Związku Straży Pożarnych.

Komitet czyni przygotowania, aby cudzoziemcom zgotować jak najlepsze przyjęcie.

Podając powyższe do wiadomości, prosimy Druhów członków Głównego Związku Straży Pożarnych R. P., którzy chcieliby wziąć udział we wspomnianym Zjeździe na własny koszt, o łaskawe zgłoszenie się za pośrednictwem właściwych Związków Wojewódzkich.

Program Zjazdu i bliższe informacje zostaną przesłane we właściwym czasie Związkom Wojewódzkim oraz ogłoszone w *Przebiegu Pożarniczym*.

Otwarcie 3-miesięcznego kursu dla kandydatów na instruktorów pożarniczych.

Główny Związek Straży Pożarnych R. P., pragnąc przysporzyć

pożarnictwu fachowych, należycie wyszkolonych instruktorów zorganizował 3-miesięczny kurs instruktorski.

Kurs ten, na którym wykładać będą najwybitniejsi fachowcy i znawcy pożarnictwa oraz dziedzin jemu pokrewnych, zgrupował pokazną ilość 32 uczestników. Komendantem kursu jest komendant Zawodowej Straży Miejskiej st. m. Warszawy p. Izidor Prokopp, dzięki poparciu i życzliwej pomocy którego kurs korzysta z urządzeń V Oddz. Straży Warszawskiej.

Uroczyste otwarcie kursu nastąpiło w dn. 15 marca r. bież.; przybyli nań przedstawiciele Gł. Związku z p. prezesem Z. Choromańskim, naczelnikiem J. Sztromajem, prezesem St. Moskalewskim, inż. J. Tuliszkowskim na czele.

Obecni byli również pp.: inspektorzy—W. Mierzanowski i A. Biedron-Kalinowski, kom. I. Prokopp, dowódcy Oddziałów Straży Warszawskiej pp.: Janowski, Harnisz,

Kubaszewski i Markowski, podinspektor J. Łuczyński, instr. inż. Szubert, instr. Nowakowski i inni.

Otwarcie kursu nosiło charakter podniosłej, a zarazem skromnej uroczystości. Rozpoczęto ją mszą św. odprawioną w kaplicy V Oddziału Straży przez ks. kap. Trojanowskiego, który wygłosił następnie podniosłe przemówienie, wzywając kursistów do tak ofiarnej i pełnej zaparcia się pracy, jaką jest praca instruktora pożarniczego.

Po nabożeństwie do ustawionych w dwuszeręgu uczestników kursu przemówili w obecności p. Prezesa Gł. Związku pp.: naczelnik J. Sztromajer i Kom. kursu I. Prokopp, którzy witając ich w imieniu Głównego Związku, p. Prezydenta st. m. Warszawy i Komendy kursu wskazali na te obowiązki i nakazy karności, którym podporządkować się muszą przyszli instruktorzy pożarnictwa.

Uroczystość zakończono dokonaniem wspólnej fotografii.



Uczestnicy uroczystego otwarcia 3-miesięcznego kursu Gł. Związku dla kandydatów na instruktorów pożarniczych. W środku zdjęcia siedzą pp.: prezes Gł. Zw. Z. Choromański nacz. J. Sztromajer, prezes Zw. woj. Lubelskiego St. Moskalewski, ks. kap. Trojanowski, inż. J. Tuliszkowski i kom. I. Prokopp.

Jeśli pragniecie w zbliżającym się okresie ćwiczeń podnieść wydatnie sprawność Waszej drużyny strażackiej,

Jeśli dążycie, aby w straży Waszej każdy członek czynny poznał podstawowe wiadomości z dziedziny pożarnictwa,

Jeśli uświadamiacie sobie konieczność poznania przez każdego strażaka-ochotnika ustroju i zadań korporacji strażackiej oraz ustroju Państwa naszego i podstaw bytu Narodu,

To śpieszcie zakupić

dla wszystkich członków Waszej Straży

KALENDARZ STRAŻACTWA POLSKIEGO na rok 1927 - y.

Znajdziecie w nim:

Wszystkie obowiązujące regulaminy i instrukcje ćwiczebne.

233 zapytania i odpowiedzi zawodowe z najważniejszych zagadnień wiedzy strażackiej oraz szereg przypomnień zawodowych na każdy miesiąc.

Artykuły, feljetony, wykaz władz Głównego Związku, Związków Wojewódzkich i Okręgowych, specjalny dział p. n.: „Co każdy strażak o Polsce wiedzieć powinien“ i t. p.

Cena 1 egz. „Kalendarza“ z przesyłką Zł. 3 (trzy).

Przy zamówieniach należy wpłacać należność zgóry na konto w P. K. O. Nr. 235.

„Kalendarz Strażactwa Polskiego“ otrzymały bezpłatnie, jako premję,

w myśl ogłoszenia w Nr. 1-ym „Przeglądu“ (strona 12) te Straże i ci Prenumeratorzy, którzy wpłacili zgóry całoroczną przedpłatę za dwa lub więcej egz. pisma. Są to następujący Czytelnicy „Przeglądu“: OCHOTNICZE STRAŻE POŻARNE: w Końskich, w Tarnawatce, w Sławkowie, w Radomiu, w Łodzi, w Ozorkowie, w Suwałkach, w Garnku, w Tarchominie fabr., w Staszowie, w Radzikowie, w Sieradzu, we Lwowie (Straż Poż. Och. „Sokół“) i Izbycko Tarnogórska. NACZELNICZY STRAŻY Druhowie: Osuchowski w Dłutowie, L. Sitko w Wojkowicach Komornych, A. Rene w Sosnowcu huta „Milowice“ i Okraszewski w Chodorowie. URZĘDY GMIN: w Hajdukach Wielkich (Górny Śląsk) i w Węgleszynie. DYREKCJE KOLEI PAŃSTWOWYCH: w Poznaniu i we Lwowie, oraz FIRMA: B-cia Czczowiczka w Andrychowie.

W miesiącu kwietniu otrzyma „Kalendarz“ bezpłatnie każdy,

kto wpłaci całoroczną przedpłatę przynajmniej za 1 egz. „Przeglądu“ (w sumie Zł. 16) i pozyska choć jednego nowego odbiorcę, który uiści również całoroczną przedpłatę. W zespole kilkudziesięciu członków straży i wśród miejscowych działaczy samorządowych nie trudno to uczynić.

W interesie własnym i swego organu korporacyjnego korzystajcie więc z tych udogodnień!



Kurs Przysposobienia Wojskowego w Kłobucku.

W dniach od 7 do 13 marca r. b. zorganizowany został staraniem Powiat. Komit. Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. oraz Okręg. Związku Straży Poż. pow. Częstochowskiego przy wydatnej pomocy władz samorządowych II kurs przysposobienia wojskowego w Kłobucku.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach p. kpt. Bojarskiego, ofic. instr. p. w. przy współudziale instruktora pożarniczego p. Szwaji.

Na kurs zgłosiło się 151 uczestników, w czem 109 członków oddziałów p. w. ochotniczych straży pożarnych, 22 członków ze Związku Strzeleckiego w Kłobucku i po 10-ciu z Tow. Gimn. „Sokół” i z Harcerstwa.

Z liczby powyższej całkowity kurs ukończyło 134 uczestników.

Zamiejscowi uczestnicy kursu otrzymali przez czas trwania tegoż całkowite bezpłatne wyżywienie i dzięki zabiegom Magistratu m. Kłobucka, a zwłaszcza Burmistrza p. D-ra Biluchowskiego.

Na zakończenie kursu t. j. w niedzielę d. 13 marca r. b. urządzona została wielka rewja oddziałów przysp. wojsk. z rejonów Kłobuckiego i Krzepickiego, połączona z manewrami taktycznymi baonu ochotniczego uczestników kursu i pokazami osiągniętych na kursie wyników wykszolenia.

Na uroczystość tę przybyli: wojewoda kielecki p. I. Manteuffel, starosta częstochowski, p. K. Kühn, dowódca 7. dywizji piechoty, p. płk. Nieniewski, ppłk. Pęczalski, mjr. Wielgut oraz przedstawiciel Zw. Str. Poż. woj. Kieleckiego, p. prezes Kon. delegacji Okr. Zw. Straży Poż., Częst. Koła Zw. Ofic. Rezerwy, Zw. Strzeleckiego, Tow. Gimn. Sokół, Zw. Harcerskiego i inni.

Goście udali się samochodami z Częstochowy przez Lisiniec, Kalej, Wręcycę i Grodzisko, przyczem w każdej wsi przejeżdżającego p. Wojewodę ludność miejscowa witała entuzjastycznie, ofiarowując Mu przy wzniesionych bramach chleb i sól i przemawiając w prostych a serdecznych słowach do wyraziciela majestatu Rzeczypospolitej.

U granic m. Kłobucka przy

pięknie udekorowanej bramie, wśród niezliczonych rzesz dziatwy ze szkół i ochron, szeregów strażactwa, strzelców, sokołów i harcerzy witali p. Wojewodę przedstawiciele władz municypalnych, duchowieństwa, ziemiaństwa, organizacji społecznych, gminy wyzn. żydowskiej i młodzieży szkolnej.

Następnie wśród szpalerów strażackich i licznie zgromadzonych mieszkańców miasteczka i okolicy udał się p. Wojewoda w otoczeniu gości na kraniec miasta, gdzie na polach między Kamykiem a Kłobuckiem, baon ochotniczy kursu p. w. przeprowadził pod dowódctwem kpt. Bojarskiego manewry taktyczne, polegające na obronie miasteczka przed nieprzyjacielem nacierającym od strony Kamyka. Manewry te przy użyciu zasłon dymowych i granatów zaczepnych wykazały w zupełności dostateczne przygotowanie oddziałów p. w. do walki obronnej.

Po ukończeniu manewrów udano się na plac ćwiczeń Straży Kłobuckiej, na którym odbyły się popisy uczestników kursu p. w. w strzelaniu z karabinów, obchodzeniu się z bronią, szermierce wojskowej, rzucaniu granatów, mistrze oraz ćwiczenia gimnastyczne.

W manewrach i popisach wzięło udział 170 ludzi, w czem 134 uczestników kursu p. w. w Kłobucku oraz 36 druhów, którzy ukończyli kurs p. w. w Krzepicach.

Po skończonych popisach p. Wojewoda wręczył w imieniu Wydziału Powiatowego Sejmiku Częstochowskiego wyróżnionym w strzelaniu uczestnikom Kursów p. w. nagrody a mianowicie:

Z kursu p. w. w Krzepicach: I nagrodę w kwocie 25 złotych otrzymał Ig. Raczyński, „Sokół”, z Krzepic, II—15 zł. Kaz. Olszewski ze Str. Poż. w Wilkowiecku, III—10 zł. P. Izydorczyk ze Str. Poż. w Kukowie.

Z II Kursu p. w. w Kłobucku: I nagrodę w kwocie 25 złotych otrzymał W. Szczerkowski, harcerz z Kłobucka, II—15 zł. St. Szklarczyk ze Str. Poż. w Kiedrznynie, III—10 zł. St. Łobodziński ze Str. Poż. w Kamyku.

Ponadto nagrodę od burmistrza m. Kłobucka p. D-ra Biluchowskiego w kwocie 25 zł. otrzymał druh Jan Wróblewski, jako *jedyną* strażak ze Straży Pożarnej w Kłobucku, który brał udział w kursie p. w., ratując honor Straży Kłobuckiej, która od ćwiczeń przysp. wojsk. się odsunęła. (Dlaczego? — Przyp. Red.)



Defilada oddziałów strażackich przysp. wojskowego w Kłobucku. Przyjmuje defiladę p. wojewoda kielecki Ignacy Manteuffel (stoi z kapeluszem w ręku) prezes Związku Straży Poż. woj. Kieleckiego.

Po wręczeniu nagród przemówił do zebranych p. Wojewoda na temat znaczenia idei przysp. wojsk. i ważności należytego jej zrozumienia przez społeczeństwo, idei, mającej na celu zabezpieczenie granic zjednoczonej Ojczyzny. Przemówienie swe zakończył p. Wojewoda okrzykiem; „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje”. Dźwięki mazurka Dąbrowskiego i gromkie okrzyki „Niech żyje!” były odpowiedzią, iż szeregi strażactwa gotowe są do tej ofiarnej pracy dla Ojczyzny.

Imieniem wojska przemawiał p. płk. Nieniewski, który w krótkich żołnierskich słowach zachęcał zebranych do wytrwania w twardej służbie żołnieży przysposobienia wojskowego, mającej doniosłe znaczenie dla obrony granic Rzeczypospolitej.

W imieniu miasta przemawiał burmistrz, p. Dr. Biluchowski.

Następnie udano się do miejscowego Kościoła na uroczyste nabożeństwo, które odprawili ks. kan. Zagrzejewski i ks. wik. Borek. W czasie nabożeństwa wzniosło kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kan. Zagrzejewski.

Po zwiedzeniu licznych pamiątek z czasów Długosza w kościele Kłobuckim udał się pan Wojewoda w otoczeniu gości na Rynek miejski, gdzie odbyła się defilada uczestników kursów p. w. i przybyłych na rewję oddziałów przysp. wojsk.

W defiladzie, którą prowadził kpt. Bojarski, wzięło udział prócz Baonu Ochotniczego kursistów (170 ludzi), 18 oddziałów strażackich w sile 293 ludzi, oraz drużyny reprezentacyjne strzelców, sokołów i harcerzy.

Ogółem przedefilowało przed władzami przy dźwiękach 2-ch orkiestr strażackich 570 członków organizacji przysp. wojskowego.

Po defiladzie uczestnicy kursu i przybyłe straże podejmowane były wspólnym posiłkiem w salach Straży Kłobuckiej, urządzonym staraniem Magistratu. Goście zaś na czele z panem Wojewodą podejmowani byli ze staropolską gościnnością w domu D-rostwa Biluchowskich.

Rewja wywarła imponujące wrażenie zarówno na uczestnikach kursu jak również na okolicznych mieszkańcach.

Rezultaty, osiągnięte na kursach p. w. w Krzepicach i Kłobucku, pomimo stosunkowo krótkiego

czasu ich trwania, są według opinii sfer wojskowych w zupełności zadawalające.

Świadczy to o tem, iż organizacja strażacka, nawykła do karności i posłuszeństwa w szeregach swej korporacji, stanawszy do nowej ofiarnej pracy dla obrony granic Ojczyzny; na tem polu stara się wyprzedzić inne organizacje i stać się dla nich przykładem — dowodem czego liczebny udział strażactwa w kursach przysposobienia wojskowego,

Następny z kolei III kurs przysp. wojsk. rozpoczął się dnia 14 marca rb. w Janowie i trwał do dnia 20 marca; po zakończeniu tegoż uruchomiony zostaje IV kurs p. w. w Pocznie w dniach od 21 do 27 marca rb.

A. B.

Kursy pożarnicze 72 P. P. w Radomiu.

W dniach od 8 do 15 lutego r. b. zostały przeprowadzone 8-io dniowe kursy pożarnicze w wojskowej drużynie (pluton pionierów) przy 72 p. p. w Radomiu. Kierownikiem kursu był okręgowy instruktor pożarniczy druh lg. Urbański; wykładowcami byli: druh Z. Przyjałkowski, Vice-Prezes Zw. Kieleckiego, oraz st. instruktor B. Mozał.

Przed egzaminami teoretycznymi sierżant Żak przeprowadził akcję ratunkową całym taborem na jednym z budynków w obrębie koszar 72 p. p. Uruchomienie całej akcji trwało 6 min. po sygnale alarmowym (odległość od koszar

do remizy mt. 400 — narzędzia podczas akcji uruchomili żołnierze-kursiści ręcznie) w obecności władz strażackich, dowódcy, i oficerów 72 pułku piechoty.

Na 31 słuchaczy egzamin złożyło 28-iu, z których 9 w stopniu dobrym zaś 19 w stopniu dostatecznym.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodził druhowie: Z. Przyjałkowski, Vice-Prezes Zw. Wojew. Kiel., st. inst. B. Mozał, inst. pożar. lg. Urbański i por. Weber, dowódca plutonu pionierów przy 72 p. p.

Przysposobienie wojskowe w Strażach pow. Radomskiego.

Straże powiatu Radomskiego już w roku ubiegłym zwróciły na siebie uwagę strażactwa niezwykle intensywną pracą na polu przysp. wojsk. i wychow. fizycznego.

Ten stan rzeczy zawdzięczać należy niezwykle zainteresowaniu się sprawą p. w. ze strony prezesa Zarządu Zw. Okr. starosty Zyg. Strzeszewskiego oraz instr. Ign. Urbańskiego, jak również wielkiemu zapałowi samych strażaków.

Przypominamy sobie, jak to w listopadzie r. ub. stanęło do ćwiczeń p. w. i w. f. w Radomiu 15 drużyn strażackich z 288 strażakami, z których 44 stanęło do strzelania, 143 do marszu bojowego na 10 klm. pozostali zaś do ćwiczeń wojskowych i lekko-atletycznych.

Stan pracy straży pow. Radomskiego w dziedzinie przysp. wojsk.



Kurs pożarniczy w plutonie pionierów 72 p. p. w Radomiu; siedzą od lewej — instr. lg. Urbański, Z. Przyjałkowski vice-prezes Zw. Straży woj. Kieleckiego, ppułk. Burzyński zast. dowódcy 72. p. p., por. Weber dowódca plutonu pionierów i oddziału straży.

przedstawiał się w dn. 31 grudnia r. 1926 jak następuje.

Ogółem ćwiczyło 27 oddziałów z ogólną liczbą 532 strażaków; personel kierowniczy stanowili: 1 oficer czynny, 4 oficerów rezerwy, 2 podoficerów zawod. czynnych, 45 podoficerów rezerwy, 7 absolwentów kursu p. w. i 9 nauczycieli.

W r. 1926 strażę pow. Radomskiego poświęciły na przysp. wojsk. 540 $\frac{1}{2}$ godzin, na wych. fiz. 71 g. i 126 $\frac{1}{2}$ g. na wykłady wojskowe czyli razem 738 godzin. W ten sposób można stwierdzić, że Związek Okręgowy w Radomiu należycie wypełnił zalecenie, wydane w swoim czasie przez Zarząd Zw. Woj. Kieleckiego, a wzywające Okręgi i strażę do podjęcia energicznej pracy nad przysposob. wojskowym.

Oprócz tych ćwiczeń Zw. Okr. zakupił 15 biblioteczek wojskowych oraz 150 sztuk karabinów drewnianych do ćwiczeń, które zostały rozdane strażom.

W styczniu r. bież. rozpoczął się 6-cio tygodniowy kurs przysposob. wojskowego przy 72 p.p., na który to kurs uczęszczało 17 strażaków reprezentujących 11 oddziałów straży.

Niezależnie od tego Zw. Okręgowy wysłał 5-ciu strażaków na 4-tygodniowy kurs wychowania fizycznego w Centr. Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Ze streszczenia pobieżnego tych prac można przekonać się, że Związek Okręgowy w Radomiu nie tylko docenia znaczenie p. w., ale również pracuje usilnie nad *prawidłowym i racjonalnym* jego rozwojem, co musi przynieść pomyślne rezultaty.

szyły się zawsze dużym poparciem obywatelstwa.

Zebrań Zarządu i plenarnych odbyło się ogółem 18; wygłoszono na nich szereg referatów, przemówień i wykładów. Straż liczy obecnie 55 członków czynnych i 170 popierających, którzy opłacają składkę w wysokości 12 zł. rocznie.

Co się tyczy wyekwipowania Straży w tabor i narzędzia, to przedstawia się ono w sposób następujący.

Straż posiada: wóz rekwizytowy, 2 sikawki 4-kołowe, drabinę mechaniczną 14-metrową, drabiny składane, 4 hakówki, 8 bosaków, 2 wózki hydrantowe, 20 toporów 15 mtr. węża ssawnego 500 mtr. węża tłocznego oraz szereg drobniejszych, a niezbędnych przyrządów strażackich.

Jak więc widzimy Straż Pożarna w Strzelnie ma wszystkie warunki po temu, aby móc wspaniale się rozwijać; cieszy się poparciem społeczeństwa, ma dzielnych kierowników z druhami Busze i Piątkowskim na czele, ma dzielną drużynę czynnych strażaków, dostateczne wyekwipowanie i tabor. Niechno jeszcze dopiszą druhowie strażacy na ćwiczeniach, a Straż ze Strzelna wybiję się niewątpliwie na czoło nie tylko powiatu i województwa ale może i całego strażactwa.

Ochotnicza Straż Pożarna w Śniatynie

(woj. Stanisławowskie).

W krańcowym wschodnim zakątku Rzeczypospolitej, na granicy Polski i Rumunii, w dwunastotysięcznym mieście Śniatynie rozwinięto przed rokiem sztandar idei Ochotniczych Straży Pożarnych, które tak pomyślnie rozwijają się w byłych zaborach: rosyjskim i niemieckim, jednak w Małopolsce nie wszędzie znajdują zrozumienie i przychyłność.

Zasługę tu niewątpliwą przypisać należy pionierowi Strażactwa kresowego naczelnikowi Straży Pożarnej w Śniatynie dr. Michałowi Gutowskiemu, którego wieloletnie marzenia i zabiegi uwieńczył czyn w postaci zebrania organizacyjnego członków Tow. Och. Straży Pożarnej w Śniatynie.

Do zarządu wybrano: prezesem — sędziego dr. H. Ehrlicha, sekretarzem — P. Zieniewicza, skarbnikiem — D. Stolarskiego; nadto do



Z działalności Och. Straży Pożarnej w Strzelnie (woj. Poznańskie).

Miejscowa Och. Straż Pożarna istnieje już 27 lat, rozwijając się przez cały czas mimo zmiennych i nie zawsze pomyślnych warunków bardzo dobrze. Piastujący w r. 1926 pieczę nad działalnością Straży jej zarząd składał się z następujących druhów: burmistrz Busze — prezes, Piątkowski — naczelnik, Kramarczyk — zast. naczelnika, Palluth — sekretarz, Skwron — zastępca sekretarza, Przybylski — skarbnik, Rydlewski — gospodarz. Z wyżej wymienionych ubył tylko druh Kramarczyk, który przeniósł się do Pucka.

W tym składzie pracował Zarząd b. intensywnie; wyróżnił się zwłaszcza p. burmistrz Busze, spiesząc Straży z pomocą przy wyjednywaniu pomocy finansowej. Drugim filarem podpierającym pracę Straży jest naczelnik Piątkowski, cieszący się wielką sympatią i uznaniem swoich podwładnych druhów.

Co się tyczy istotnej działal-

ności Straży, to brała ona udział w gaszeniu 26 pożarów, w czym 3-ch w mieście. Na każdy alarm drużyna strażacka stawiała się licznie i ochotczo; gdy zabrakło koni, to dzielni strażacy ze Strzelna potrafili *biec naprzelaj po parę kilometrów*, byle *prędzej* dotrzeć do ognia.

Na ćwiczenia natomiast przybywało mniej członków, a przecież wyćwiczenie straży jest podstawą dla jej użyteczności, dla powodzenia jej akcji, więc objaw ten w straży tak dzielnej przy pożarze, jak Strzelneńska — jest trudny do wytłómaczenia.

W r. ubiegłym Straż brała udział w zjeździe strażactwa pomorskiego w Grudziądzu; oprócz tego drużyna Straży uczestniczyła w marszu „Szlakiem Powstańca Wielkopolskiego“ ze Strzelna do Kruszwicy, uzyskując 4 pierwsze nagrody i dyplom. Brała również Straż udział w zawodach o mistrzostwo powiatu w strzelaniu i t. p.

Urządzała Straż również szereg zabaw i obchodów, które cie-

zarządu weszli pp.: burmistrz M. Niemczewski, adw. dr. J. Mosler, Tad. Szymberski, G. Kostyniuk, M. Jakiemec, K. Szulc i M. Krupski.

Harmonijna współpraca zarządu wydała wkrótce pożądane owoce. Druh Michał Gutowski wspomagany radą i ramieniem Druha Bronisława Chomiaka zastępcy naczelnika Straży, a równoczesnego naczelnika tutejszego „Sokoła”, stworzył korpus strażaków, którzy dali kilkakrotnie dowody sprawności fizycznej i karności.

Korpus Straży liczy 40 umundurowanych i zaopatrzonych w narzędzia strażackie członków, którzy owiani ideą pracy społecznej zrozumieli, że na strzeżeniu współziomków przed klęskami elementarnymi, jakimi są pożary i powódź w czasach pokoju — nie kończy swego zadania strażak-obywatel, ale że przygotować się musi do obrony dóbr swoich współziomków na wypadek niepomiernej większej klęski, jaką jest wojna. To też korpus Straży przystąpił ochoczo do ćwiczeń przysposobienia wojskowego.

Rozwojowi Straży sprzyjają mieszkańcy miasta wraz z burmistrzem druhem Michałem Niemczewskim na czele; przy jego pomocy Straż dostaje znaczną pomoc od miasta,

Wspiera również Straż Wydział Powiatowy z marszałkiem powiatu dr. M. Krzysztofowiczem i jego zastępcą L. Teodorowiczem; obaj ci działacze niejednokrotnie dali



Och. Straż Pożarna w Śniatynie. Siedzą od lewej strony druchowie: dr. J. Mosler, K. Szulc, G. Kostyniuk, T. Szymberski, M. Niemczewski, M. Gutowski, dr. H. Ehrlich. B. Chomiak, P. Zieniewicz, M. Krupski, M. Jakiemec i D. Stolarski.

wyraz sympatji dla strażactwa. Dzięki tej pomocy Straż rozwija się coraz szerzej; nosi się nawet z zamiarem rozweselenia „ospałych” mieszkańców własną orkiestrą.

(Oczekujemy dalszych wiadomości od Druhów ze Śniatyna i okolicznych Straży — Przyp. Red.)

Och. Straż. Poż. w Grybowie. (woj. Krakowskie)

Dnia 13 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Grybowie (Małopolska), Zebranie zajął prezes Towarzystwa dr. A. Haiman oddając przewodnictwo wybranemu jednogłośnie przez zebranych vice-burmistrzowi p. A. Szpakowskiemu, który zaprosił na sekretarza p. E. Kohna a na asessorów pp.: K. Warzechę, I. Szpakowskiego, J. Mordarskiego i St. Grucę.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia prezes p. dr. A. Haiman omówił szczegółowo działalność Zarządu Straży co zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami. Następnie uchwalono preliminarz na rok 1927-y i udzielono na wniosek członka komisji Rewizyjnej p. E. Kohna Zarządowi Straży absolutorjum. Po rezygnacji p. dr. Haimana obrano jednogłośnie naczelnikiem p. St. Michałowskiego, a do zarządu następujących członków: St. Obrzuta, ks. J. Filipczyka, A. Rogalskiego, J. Dutkiewicza, Z. Studnickiego, J. Mordarskiego, J. Muchowicza; na zastępców: A. Obrębskiego, J. Gurbowicza, A. Czaplińskiego, W. Rymka; do Komisji Rewizyjnej: J. Hodboda, E. Kohna, H. Führera i zastępców: Dr. W. Warzechę, Wł. Obrzuta, J. Maciejewskiego. Następnie po uchwaleniu szeregu wniosków jak: o utrzymanie pogotowia strażackiego, składki rocznej od członków popierających, ubezpieczenia członków w Kasie Strażackiej, uruchomienia orkiestry Straży—p. prezes Towarzystwa zwrócił się do przedstawiciela P. D. U. W. p. insp. Gałęckiego z prośbą o poparcie zamierzeń Straży. Pan inspektor przyrzekł poparcie pod warunkiem, iż Zarząd będzie pracował nadal tak intensywnie jak dotychczas, co zebranie przyjęło oklaskami.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 6-ej wieczorem.



Przysposobienie wojskowe w Och. Straży Pożarnej w Śniatynie. Zdjęcie przedstawia drużynę p. w. po ćwiczeniach. W środku siedzą: prezes Straży dr. H. Ehrlich, oficer, instr. 49 p. p. z Kołomyji kpt. H. Heber oraz naczelnik Straży M. Gutowski.



ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



BUDŻET ZRÓWNOWAŻONY.

Sejm zatwierdził ostatecznie zaproponowane przez Senat poprawki do budżetu, uchwalając go na tydzień przed terminem 1 kwietnia, jako początkiem nowego roku budżetowego.

Uchwalony przez władzę ustawodawczą budżet Państwa nie tylko jest zrównoważony, ale zawiera nawet pewną nadwyżkę na wydatki nieprzewidziane.

Jak już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów *Przeglądu* budżet oparty został na podstawach zupełnie ścisłych, a więc objął *wszystkie* niezbędne wydatki państwowe, a z drugiej strony oparł dochody na tych źródłach, które nie sprawią w normalnych warunkach zawodu. W ten sposób uchwalony budżet jest *realny*. Dwa te objawy t. j. terminowe uchwalenie budżetu oraz jego realność sprawiły, że Państwo rozpoczyna normalny zupełnie okres swojej gospodarki, oraz że zagranica, a w pierwszym rzędzie sfery finansowe, ogromnie zainteresowała się obecną sytuacją w Polsce. Ustala się mianowicie przekonanie, do niedawna chwiejne jeszcze, że Polska jest w stanie pracować i gospodarować samodzielnie, bez kontroli i opieki obcych. Musimy jednak uświadomić sobie, że realność budżetu, a więc i powodzenie naszej wewnętrznej gospodarki państwowej w bardzo dużym stopniu są uzależnione od umiejętnej gospodarki całego społeczeństwa. W wypadku bowiem, gdyby budżety rodzin, stowarzyszeń, korporacji, spółek i t. p. nie były zrównoważone przez nas w życiu codziennym, to nie ulega wątpliwości, że zachwiana zostałaby równowaga budżetu państwowego.

Nad utrzymaniem więc tej równowagi musi pracować zarówno Państwo jak i społeczeństwo. Zadaniem Państwa jest umożliwianie i ułatwianie warunków produkcji i zbytu wytworzonych bogactw — zadaniem społeczeństwa musi być *intensywna praca* i daleko idąca *oszczędność* w życiu codziennym.

Należy się obawiać, aby ten względnie pomyślny stan równowagi budżetowej nie uspił w nas tej energii, z jaką społeczeństwo zaczęło pracować w roku ubiegłym; zaczęlibyśmy znów wyczekiwać pożyczki zagranicznej, pomocy zzewnątrz i t. p.

Trzeba również wystrzegać się tego nastroju mas społeczeństwa, który obowiązek oszczędzania usiłuje przerzucić na kogoś innego, kogoś, kto rzekomo posiada więcej pieniędzy i większą możliwość oszczędzania.

Co się tyczy pożyczki, czy też wogóle pomocy zzewnątrz, to musimy pamiętać, że warunkiem jej otrzymania będzie zawsze intensywna praca całego społeczeństwa. Do tego zaś, żebyśmy

mogli na wszystkich polach i przy wszystkich warsztatach intensywnie pracować — musimy mieć to minimum kapitału własnego, zgromadzonego przez nas samych. Ten kapitał zapasowy musimy zgromadzić sami, własną pracą i własną oszczędnością. To zaś, co dostaniemy zzewnątrz — będziemy mogli obrócić na rozwinięcie, udoskonalenie i utrwalenie warunków naszej pracy.

Taki zdrowy ustrój gospodarczy będzie miał podwójną korzyść dla nas: oparty będzie na podstawach wybitnie polskich, bo przez samo społeczeństwo stworzonych, a następnie nie naruszy naszego znaczenia w stosunkach międzynarodowych.

Hasłem dnia stają się więc dla naszego życia gospodarczego oszczędność i praca.

Oszczędzać muszą wszyscy ci, którzy mogą chociaż trochę na przyszłość odłożyć; dla nich samych będzie to z korzyścią, bo oszczędności te niejedną przykrą chwilę mogą im w przyszłości odmienić — dla społeczeństwa zaś i jego gospodarki, bo oszczędności zebrane i odpowiednio użyte stworzą ten właśnie, tak dziś potrzebny, podstawowy kapitał zapasowy, który będzie w stanie przyczynić się do zwiększenia wydajności produkcji własnymi siłami społeczeństwa.

Z tego więc wynika jasno, jak to już zresztą bardzo szeroko udowodnił i uzasadnił b. premier i twórca złotego p. Władysław Grabski, że podwaliną pomyślnego budżetu Państwa był, jest i będzie budżet jednostek, rodzin, instytucji, zrzeszeń i t. p., a w pierwszym rzędzie oczywiście *budżet rodziny*, na nim bowiem opiera się w istocie rzeczy całość kształt życia gospodarczego społeczeństwa.

Największym zaś grzechem, a w dzisiejszych naszych warunkach, kiedy z takim trudem dorabiamy się, aby dojść do pewnego poziomu dobrobytu — przestępstwem wobec zasady zrównoważonego budżetu rodziny jest *życie nad stun*, a więc nadmierne wykorzystywanie, czyli nadużywanie kredytu w celu zaspokojenia mniej ważnych potrzeb. Rynek gospodarczy zapełnia się wówczas zobowiązaniami płatności, których nadmierna ilość, w wypadku zbyt poważnego odbiegnięcia ich sumy ogólnej od wartości zarobków — może spowodować niewypłacalność społeczeństwa zarówno wewnątrz jak i nazewnątrz Państwa.

Ten stan rzeczy poderwałby oczywiście równowagę budżetu Państwa, o czym muszą pamiętać ci, którzy są odpowiedzialni za budżet rodzin.

H. P.

WEWNĘTRZNY WRÓG PAŃSTWA.

W ostatnich czasach Rząd z całą energią wziął się do ukrócenia występnej działalności partii wyrotowych, które usiłowały zasiać w społeczeństwie ziarno niezdrowej walki wewnętrznej, podkopującej fundamenty zarówno etyki i moralności społeczeństwa jak też i państwowego bytu Polski.

Nie ulega oczywiście najmniejszej wątpliwości, że w tej robocie wyrotowej wybitny udział przyjmują *komuniści*, którzy w swoim dążeniu do wywołania powszechnej rewolucji zmierzają obecnie w pierwszym rzędzie do zdeorganizowania i rozbitcia społeczeństw i państw, aby w ten sposób utworować sobie drogę do zwycięstwa.

Społeczeństwo nasze, jako to, które bezpośrednio styka się z obecną sowiecką Rosją, najlepiej może rozumie istotę systemu rządów komunistycznych, które zdeorganizowały życie społeczne i państwowe Rosji, wtrącając ją w otchłań nędzy i dzisiejszego upadku, a w ostatnich latach sięgnęły dalej włąb Azji, do Chin, gdzie wykorzystując panujące przeciwko Europejczykom oburzenie miejscowej ludności — wnieciły żagiew wojny domowej.

Cel popierania tej wojny jest zupełnie jasny i zrozumiały; chodzi o pozyskanie sprzymierzeńca do walki ze znieprawdowaną przez sowiecką Rosję, a właściwie jej komunistycznych przywódców — Europą.

Akcję swoją prowadzą komuniści dwójką drogą: szerzą usilną propagandę na terenie międzynarodowym, a jednocześnie podważają ustroje państwowe od wewnątrz przez wywoływanie zamieszek, awantur, starć, nie mających nic wspólnego z uznanem prawem walki o poprawę bytu — strajków demonstracyjnych i t. p.

Nie cofają się również przed demoralizowaniem społeczeństw, a to w celu osłabienia ich etycznej wrażliwości na przestępstwa, tylko bowiem w ich atmosferze są do pomyślenia rządy komunistyczne w tej postaci, w jakiej je pokazali światu komuniści w Rosji sowieckiej.

Społeczeństwo cywilizowane, zdolne do wytworzenia własnego, samoistnego, na podstawach prawa i ładu opartego — Państwa, nie da się pociągnąć ku niskocywilizacyjnym zasadom komunizmu.

Jeśli bowiem możnaby nawet przypuścić, że gdzieś, w którymś tam następnym okresie swojego istnienia system rządów komunistycznych mógłby przynieść jakies korzyści dla ludzkości — to i w tym wypadku trzeba by z całą stanowczością stwierdzić, że do tego celu *znacznie prędzej i z większym pożytkiem* dojdzie społeczność ludzka po drodze normalnego rozwoju etyki i pra-

worządności. Do rozwoju bowiem i doskonałości stosunków ludzkich zarówno w życiu społeczeństwa jak i w ustroju państwowym nie są potrzebne morderstwa, zniszczenie, ruina fizyczna i duchowa.

Wprost przeciwnie — te drugie sprządzają na manowce zdziwienia i bezładu, odsuwając na zawsze możliwość dojścia do jakiegokolwiek doskonałości, o której komuniści dzisiaj tyle wszystkim mówią.

W społeczeństwie polskim odporność przeciwko systemowi życia i rządów komunistów, jest bardzo wielka, zbyt wiele bowiem zdziałał przykładał sąsiedniej Rosji sowieckiej. Polska świadoma jest swojego państwowego znaczenia w świecie podobnie jak naród polski świadomy jest swojego poziomu kulturalnego i środków, przy zastosowaniu których w dziedzinie mógł osiągnąć pełnię swojego rozwoju.

To też inicjatywie Rządu w uregulowaniu i ustaleniu tych metod, które mogą być stosowane w życiu społeczeństwa, a więc w usunięciu poza nawias praworządności podstępnej roboty komunizmu — całe społeczeństwo przykłada się z zapałem, a wysiłki Rządu znajdują należyte poparcie.

NA BAŁKANACH ZNÓW WRE!

Półwysep Bałkański, na którym rozpościerają się: Grecja, Albania, Jugosławia, Bułgaria, a częściowo Turcja, Węgry i Rumunia od kilkunastu lat jest zarzewiem ciągłych walk, dyplomatycznych zatargów i nieporozumień międzynarodowych.

Wojna rozpoczęta z Turcją o wyzwoleńcie półwyspu Bałkańskiego trwa właściwie po dziś dzień z tą jednak różnicą, że dzisiaj większą część energii kierują państwa bałkańskie przeciwko sobie. Konstantynopol, jako wielki handlowy i kulturalny punkt na południo-wschodzie Europy kusi nadal państwa bałkańskie, z których każde, a w pierwszym rzędzie Grecja, Jugosławia i Bułgaria pragnęłyby zawładnąć dostępem do morza: Egejskiego i Czarnego. Środków do wykonania tych zamierzeń szukają jednak te państwa... u swoich sąsiadów.

A więc Bułgaria spogląda zawiśniętym okiem na Jugosławję, Grecję i Rumunię; Jugosławia wszystkimi znów siłami przebiega do opanowania Albanii, a przez nią dostępu do portów greckich na morzu Egejskim. Grecja marzy znów o czynnym wystąpieniu przeciwko obutym państwom w celu zabrania historycznie z nią związanej Macedonii.

Za temi wszystkimi planami ukrywa się oczywiście jeden zasadniczy t. j. dążenie do zawładnięcia wpływami na półwyspie Bałkańskim i stworzenia stanu trwałej przewagi jednego lub drugiego państwa, bo wszystkie one w rezultacie do tego dążą. U szczytu tych marzeń stoi wyparcie Turcji z Europy i zawładnięcie Konstantynopolem.

Państwem, które niechętnie patrzy na te wszystkie zamary — są Włochy. Mają one podwójny cel na oku. Przedewszystkiem chcą (i do tego otwarcie dążą), opanować Albanję, aby w ten sposób zmniejszyć wpływ i znaczenie Jugosławii na morzu Adriatyckim. Dalsze zamary po opanowaniu Albanji pokrywają się już całkowicie z zamarami państw bałkańskich. Przez Albanję

pragną rozpościć Włochy swój wpływ nad morzem Egejskim i portami greckimi, a przedewszystkiem nad Salonikami. Włochy obecne marzą bowiem o przywróceniu dawnej potęgi Rzymu dzisiejszemu państwu włoskiemu. W zamiarach swoich nie poprzestają Włosi na swoich krajach, ale sięgają po te ziemie, które kiedyś przejściowo zajmowali. A więc francuska Riviera, wybrzeża morza Adriatyckiego i Egejskiego, wyspy Śródziemnomorskie, wybrzeża północne Afryki, a potem może jeszcze Grecja, Konstantynopol, Gibraltar — jednym słowem plany bardzo szerokie.

Narazie, jak już powiedzieliśmy, zaczęli od opanowania Albanji. Wiodło im się zupełnie dobrze. Jednak system rządów faszystowskich przeszczepiony na grunt dzikich, nade wszystko swoją wolność miłujących albańskich górali — dał oślakane skutki. Popierany i protegowany przez Włochy i Mussoliniego wielkorząda Albanji Achmed-Zogu nie zdołał opanować niesfornych Albańczyków, którzy zniecierpliwieni i wzburzeni jego okrucieństwami wszczęli powstanie przeciwko niemu i sprzyjającemu Włochom rządowi albańskiemu. Nie ulega również wątpliwości, że Jugosławia coś nie coś tej ludności albańskiej musiała dopomóc.

W rezultacie Włochy oskarżyły Jugosławję przed światem, że ta godzi świadomie w interesy państwa włoskiego. Spór przybrał bardzo znaczne rozmiary; zdawało się, że lada moment może przynieść zbrojne wystąpienie jednej ze stron. Niemcy wystąpiły z projektem zwołania Rady Ligi Narodów, celem rozpatrzenia zatargu.

Szczęśliwie jednak narazie obyło się bez poważniejszych zamieszek, gdyż Jugosławia oświadczyła, że żadnych wrogich zamierzeń względem Włoch nie żywi, mobilizacji nie przeprowadzała i t. p. co rząd włoski musiał przyjąć do wiadomości. Sprawa jednak nie została wyjaśniona, a najbliższy czas może znów przynieść jej zaognienie.

ZYCIE GOSPODARCZE I GIEŁDA.

Stan finansowy Banku Polskiego wykazuje dalszą, znaczną poprawę; zapas złota wzrósł do 151 milj. 900 tysięcy złotych w złocie, a zapas walut i dewiz obcych do 236 milj. 300 tys. złotych w złocie. Na dzień 20 marca obieg banknotów wynosił 628 milionów złotych przy pokryciu kruszcem 59%. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mniej więcej rok temu obieg wynosił 413 milionów przy 32% pokrycia w złocie, to przekonamy się, że Polska istotnie dokonała wielkiego wysiłku na polu umocnienia swoich finansów.

Próby wywołania ostrzejszych zatargów strajkowych w przemyśle łódzkim na tle nieporozumień drożyźnianych między fabrykami a pracownikami nie dały elementom wyrotowym zbyt wiele satysfakcji. Uświadomiony pracownik polski umie wprowadzić walczyć o swój byt ekonomiczny, ale jednocześnie świadomy jest jako obywatel Państwa tych metod, które mogą mu dopomóc bez naruszania podstawowych warunków rozwoju Państwa. Pełne zrozumienie sytuacji wykazał również przemysłowcy; obie strony przyjęły arbitraż Rządu, który ze swej strony rozstrzygnął spr-

wę z całą bezstronnością i troską o dobro społeczeństwa i Państwa.

W przemyśle budowlanym zaczyna się dość znaczne ożywienie. Specjalnie szeroko projektowane są: prace remontowe, budowa gmachów rządowych i samorządowych, budowa domów, spółdzielni mieszkaniowych, budowa dróg, kolei żelaznych i t. p. W związku z tem sygnalizują już z kraju o wzroście zapotrzebowania sił roboczych. Drugim działem prac sezonowych, które zatrudnią znaczną ilość bezrobotnych — będą rozpoczynające się już roboty rolne.

Giełda akcyjna przejawia duże zainteresowanie przyczem wszystkie prawie akcje zyskały na kursie. Charakterystycznym objawem jest okresowe wahanie się kursu akcji, a to w zależności od terminów płatności podatków, większych zobowiązań, wypłaty dywidend i t. p. Naogół jednak wszystkie akcje utrzymują się na pewnym poziomie, podanym przez nas w poprzednich numerach Przeglądu, z uwzględnieniem niewielkiej stosunkowo niżki, którą należy traktować jako zwykły objaw przed każdym 1-ym miesiącem.

Z ważniejszych papierów notowano „dolarówki” — 52 zł.; 5% — konwersyjna — 58 zł.; 10% kolejowa — 103 zł. (177 zł.); gram czystego złota 5 zł. 95 gr.; za 100 zł. w złocie — 172 zł. 70 gr.

Akcje ważniejsze notowano: Bank Polski — 130 zł.; Elektrownia Dąbrow. — 55 zł.; Kijewski — 76 zł. 50 gr.; Siła i światło — 91 zł.; Częstocice — 2 zł. 70 gr.; Gostawice — 70 zł.; Warsz. Tow. Fabr. Cukru — 4 zł. 50 gr.; Firlej — 59 zł.; Wysoka — 7 zł. 50 gr.; Nobel — 4 zł. 20 gr.; Węgiel — 97 zł.; Cegielski — 35 zł.; Lilpop — 23 zł.; Modrzejów — 7 zł. 50 gr.; Norblin — 136 zł.; Ostrowiec — 83 zł.; Pocisk — 2 zł. 50 gr.; Starachowice — 2 zł. 80 gr.; Ursus — 2 zł.; Zawiercie — 31 zł.; Zyrardów — 16 zł.; Borkowski — 2 zł. 50 gr.; Spirytus — 3 zł. 25 gr. Naogół tendencja zapowiada się znów bardzo mocno, na co wpływają wiadomości o nawiązaniu wstępnych rokowań o traktat polsko-niemiecki, a także o pomyślnym wyniku rozmów naszych delegatów finansowych w Ameryce.

Znajomość bogactw przemysłowych w kraju nie jest wśród naszego społeczeństwa zbyt wielka. To też z prawdziwym zadowoleniem powitać należy wieść, że dwaj znani nasi profesorowie-geografowie E. Romer i M. Janiszewski opracowali w Instytucie Kartograficznym chlubnie wyróżniającą się swą działalnością „Książnicę - Atlas” mapy przemysłowej Polski.

Mapa ta, której brak dotkliwie dał się odczuwać, w szkołach, biurach, zakładach przemysłowych i t. p. zawiera te wszystkie miejscowości w Polsce, które ogniskują większe zakłady przemysłowe. Mapa jest objaśniona specjalną „legendą” czyli dokładnym opisem jej rysunku i treści, co pozwala każdemu dokładnie zorientować się w stanie dzisiejszego rozwoju naszego przemysłu krajowego z uwzględnieniem wszystkich jego gałęzi i działów.

CO SLYCHAĆ W KRAJU?

W Poznaniu obradował doroczny zjazd delegatów Związku Podoficerów Rezerwy; wzięło w nim udział przeszło 150 delegatów ze wszystkich dzielnic

Polski. Obrady zjazdu nosiły charakter bardzo podniosły.

W Warszawie obradował w d. 27 b. m. zjazd najwyższej centrali sportowej w Polsce — Związku Związków Sportowych. Tematem obrad Zjazdu były sprawy związane z przygotowaniem do Olimpiady w Amsterdamie, organizacją związków sportowych, wyborem członków Zarządu i t. p.

Również w Warszawie obradowały w dn. 27 b. m.: doroczny Zjazd delegatów urzędników państwowych Zjazdu Naczelnej Rady Harcerskiej, która zebrała się w celu rozpatrzenia spraw finansowo-gospodarczych Związku oraz Rady Naczelnej Koła Polek, który to Zjazd nosił charakter z jednej strony programowy — z drugiej zaś sprawozdawczy.

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ SKŁADNICA STRAŻY POŻARNYCH SPÓŁKA AKCYJNA

niniejszym zawiadamia Akcjonariuszów, że w dniu 10 kwietnia 1927 r. o godz. 12-iej w południe w lokalu Spółki przy ulicy Senatorskiej 29 w Warszawie odbędzie się **Zwyczajne Walne Zgromadzenie** Akcjonariuszów z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego
- 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej
- 3) Rozpatrzenie bilansu za okres sprawozdawczy na dz. 31 grudnia 1926 roku wraz z rachunkiem strat i zysków
- 4) Pokrycie strat z 1925 roku przez dopłatę do akcji
- 5) Zmiana akcji markowych na złotowe
- 6) Wybór członków Zarządu
- 7) Wybór członków Komisji Rewizyjnej
- 8) Wnioski Akcjonariuszów i sprawy bieżące.

Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni stosownie do § 26 statutu Spółki złożyć w Zarządzie Spółki przy ulicy Senatorskiej 29 akcje lub kwity depozytowe najpóźniej do dnia 3 kwietnia 1927 roku.

OD REDAKCJI.

DLACZEGO WYDAWANIE „PRZEGLĄDU“ ULEGŁO ZWŁOCE.

Opóźnienie w ukazywaniu się „Przeglądu Poż.“ spowodowane zostało w pierwszej mierze dłuższą chorobą redaktora St. Pagowskiego. Z drugiej zaś strony wzmożła się niezwykle działalność „Przeglądu“ w dziale wydawnictw, ogromne zainteresowanie którymi, a zwłaszcza „Kalendarzem Strażactwa Polskiego“ i konieczność zaspokojenia wskutek tego licznych zgłoszeń zaabsorbowała personel redakcyjny i administracyjny „Przeglądu“, co przejściowo musiało odbić się nieco na regularnym dotychczas wydawaniu „Przeglądu“.

Z tych powodów zmuszeni byliśmy połączyć obecnie dwa kolejne numery w jeden. Wyrównujemy to już obecnie częściowo przez zwiększenie objętości niniejszego zeszytu z 16-tu stron do 24-eh; następny Nr. 13-y zwiększymy do objętości 20 stron.

Zdajemy sobie sprawę z konieczności jaknajrychlejszego znów

Wapno piechcińskie marmurowe.
Cement. Gips „Scipio“. Szamoty
„Klepacki“. Cegła. Dachówka. Eternit. Papa. Posadzka. Glazura. Kafle.
Pompy.

Poleca wyłączne przedstawicielstwo
fabryk

Inż. Jan PĘDZICH

Warszawa, Zielna 30.

Tel. 108-70.

unormowania ukazywania się „Przeglądu“, aby poszczególne zeszyty docierały do Sz. Druhów regularnie na każdą niedzielę. Wskutek stale wzrastającej pracy w naszym czasopiśmie oraz w dziale wydawnictw, ich ekspedycji i kolportażu, zmuszeni jednak jesteśmy zwiększyć personel biurowy. Zwracamy się przeto do Sz. Druhów Czytelników z gorącą prośbą, aby śpieszyli z regulowaniem zaległej przedpłaty, gdyż umożliwi to nam poczynienie nieodzownych udoskonaleń organizacyjnych, które usuną obecne przejściowe tylko niedomagania.

WYDAWNICTWO JUBILEUSZOWE Ochotniczej Straży Pożarnej w Grudziądzu

(z okazji 50-cio lecia) p. t.

„ŻYCIE POMORZA“

znaleść się powinno w bibliotekach straży pożarnych i w posiadaniu tych strażaków, którzy doceniają konieczność poznania dziejów jednej z najstarszych placówek strażackich na Pomorzu, aby w ten sposób wzmocnić więzy duchowe, jakie każdego polaka łączą z tą prastarą dzielnicą Polski.

Cena wydania: W oprawie zwykłej
Zł. 3.— W oprawie ozdobnej Zł. 4.—
Za zaliczeniem pocztowym o 1 zł.
więcej.

Zamówienia należy kierować pod
adresem:

**Magistrat m. Grudziądza (Pomorze)
Wydział Pożarnictwa.**

Zarząd Ochotniczej Straży Ogniowej w KOBRYNIU ogłasza **KONKURS** na stanowisko **instruktora pożarnictwa.**

Do powyższego stanowiska przywiązane jest uposażenie **IX kategorii** urzędników państwowych.

Kandydaci winni posiadać:

- 1) wiek nie przekraczający lat 40,
- 2) obywatelstwo Rzeczypospolitej Polskiej,
- 3) ukończony kurs pożarniczy i praktykę.

Ubiegający się o to stanowisko winni przesłać do **Zarządu Straży Ogniowej w Kobryniu, skrzynka pocztowa № 20**, oprócz udokumentowania wymienionych wyżej warunków, podanie, własnoręcznie napisany życiorys oraz świadectwa z dotychczasowej służby.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi **15 kwietnia r. b. i do dnia tego kandydaci winni wnosić oferty.**

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

(—) P. RAFAŁOWICZ sekretarz.

(—) ST. POPIÓLKIEWICZ prezes.

KRONIKA

Wolbrom (pow. Olkuski). W dniu 8 b. m. o godz. 9-ej wieczór w Wolbromiu wybuchł pożar. Przybyłe 2 miejscowe straże (fabryczna i miejska) oraz z Łobzowa i Makowa zastały 8 stodół w płomieniach oraz zagrożoną poważnie całą ulicę gęsto zabudowaną. Nad przybyłymi strażami objął komendę doświadczony i zasłużony na polu pożarnictwa Komendant Wolbromskiej Straży druh St. Wojdacki, pod którego energicznym kierunkiem udało się dzielnym druhom mimo trudnych warunków, braku wody i kierunku wiatru w stronę ulicy, pożar zlokalizować. W rezultacie spłonęły tylko objęte pożarem stodoły ze zbożem.

Na szczególne uznanie zasługuje straż z Łobzowa, która w ciągu 25 minut przybyła z odległości 3 kilometrów w liczbie 40 strażaków pod dowództwem vice-kom. druha Deptalskiego i adjutanta druha Myszora, oddając się zaraz do dyspozycji prowadzącego akcję ogólną i wykonywując sprężysto i sumiennie wszelkie polecenia. Dowodzi to

jeszcze raz, że opinia p. starosty Stamirowskiego wyrażona na Walnym Zebraniu Okręgu Olkuskiego i uznająca straż w Łobzowie pod dowództwem prezesa p. Ozucha za najlepszą w powiecie, jest całkowicie słuszną.

Nowe placówki w Sandomierskiem.

W pow. Sandomierskim przy czynnym poparciu miejscowego instruktora pożarnictwa p. N. Kałkowskiego przystąpiono do zorganizowania dwóch nowych placówek walki z pożarami. Mianowicie po wygłoszeniu na zebraniach organizacyjnych wsi Góry Wysokie dnia 28.1 r. b. i wsi Kichary Kolonje i Kichary Dolne dnia 13 lutego b. r. referatów na temat organizacji obrony przeciwpożarowej przez p. instruktora Kałkowskiego, zebrani postanowili zorganizować straże i ukonstytuowali zarządy przyszłych placówek. Zebranie wsi Góry Wysokie wybrało do Zarządu: prezesa — Bednarskiego, vice-prezesa — Misia, sekretarza — Żubra, skarbnika — Lebidę i gospodarza — Rąba; do Komisji Rewizyjnej jako prezesa — Sobolewskiego i członków Brodę i Wodza.

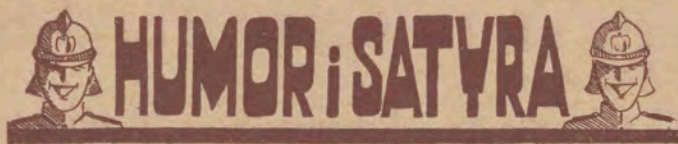
Na zebraniu wsi Kolonje Kichary i Kichary Dolne naczelnikiem wybrano jednogłośnie p. W. Sędowicza z Wysokich Gór.

We wsi Wysokie Duże (również pow. Sandomierski) założono Och. Straż Poż. której teren działalności rozciąga się w promieniu trzech kilometrów. Do Zarządu powołani zostali: ks. Wacław Nowakowski — prezes, J. Sadowski — vice-prezes, Wł. Konecki — skarbnik, M. Bugaj — sekretarz; na zastępców zaś: K. Konecki, i M. Mazgaj; do Komisji Rewizyjnej: M. Tokarski — prezes, L. Niziałek i J. Pietras — członkowie; na zastępców zaś: J. Jurkowski, K. Konecki i A. Niziałek; na naczelnika — W. Bugaj, na jego zastępcę: W. Tokarski, wreszcie na gospodarza, który zarazem jest drugim zastępcą naczelnika: — M. Jońca.

Nowym placówkom przesyłamy serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju.

Wiadomości nadesłane do Redakcji.

Dnia 20 marca b. r. Siedlecka Och. Straż Pożarna obchodziła dziesięciolecie swego sztandaru i doroczne święto. Porządek uroczystości był następujący: godzina 9 rano — zbiórka przed lokalem straży, godz. 9.30 — wymarsz po sztandar, godz. 10 — nabożeństwo w kościele św. Stanisława (starym), godz. 11 — defilada na ul. Warszawskiej, godz. 11.30 — odprowadzenie sztandaru, godz. 11.45 — wymarsz na cmentarz do grobów zmarłych strażaków, godz. 12.30 — powrót do lokalu.



Z DZIEJÓW WYGWIZDOWA.

Chociaż Wygwizdów znajdował się w zapadłym kącie, jakby odcięty od świata, to jednak nie można powiedzieć, żeby mieszkańcy tamtejsi wiedli żywot gnuśny i nie chcieli iść za postępem czasu.

Od lat szeregu ścierały się tam dwie partje, prawie jednakowo mocne, które wciąż zmagaly się ze sobą.

Jedna z nich gardłowała nieustannie za zorganizowaniem straży pożarnej, większość bowiem domów w miasteczku, które do niedawna było osadą, a ongiś jeszcze wielką wsią, stanowiła materiał łatwopalny, bo składały się na nie tylko drzewo i słoma.

Każdy wiedział doskonale o tem, że wystarczy jedna iskierka, aby z miasteczka została kupka popiołu, zaś to, że Wygwizdów dotychczas istniał, należało przypisać tylko zrzędzeniom Opatrzności.

Druga partja, nie zwalczając bynajmniej projektu założenia straży, podkreślała z naciskiem, że przedewszystkiem należy uporządkować drogi, wiódące z obu stron do miasteczka...

Przedstawiały one istotnie obraz nędzy i rozpacz!

Były to dwie, oddawna zrujnowane groble, pełne głębokich, dołów w okresie suszy, zaś podczas roztopów wiosennych lub jesiennych deszczów przerażające otchłanie lepkiego błota, z którego rzadko komu udawało się wybrnąć.

— Cóż więc po straży — twierdzili niektórzy mieszkańcy — jeśli ona, wrazie po-

trzeby, nikomu sąsiednich wiosek nie przyjdzie z pomocą? Beczki ugrzęzną w błocie lub rozłukają się odrazu po wyboistej drodze. Szkoda więc nakładu na straż, a przedewszystkiem pomyśleć trzeba o drogach.

— Bliższa koszula ciału! — mówili inni — Po co nam myśleć o wioskach sąsiednich, kiedy nas ogień strawić może? Pamiętajmy o własnej skórze. Nie wiadomo przecież, czy na wypadek pożaru przyjechałaby do nas najbliższa straż z Wólki.

— Z pewnością nie próbowałaby nawet i zostawiła nas własnemu losowi.

— Czemu?

— Bo wiedzieliby zgóry, że zanim przebrną drogę do nas, z Wygwizdowa nie będzie już ani śladu. Drogi więc, przedewszystkiem należy uporządkować...

— Dziękuję — rzekł ktoś. — Jak tylko zrobimy dogodną komunikację, gotowa się nam zwalić z wizytą jakaś władza, bodaj nawet sam minister spraw wewnętrznych. On lubi robić takie niespodzianki!

— Mój panie, jak będzie chciał, to i aeroplanem do nas trafi.

— Wątpię. Tu niema gdzie lądować. Chyba na tych mokrych łąkach podmiejskich. Nie ryzykowałby z pewnością.

— Kto to może wiedzieć?

— Lepiej nie wywoływać wilka z lasu. Zostawmy nasze drogi w spokoju. Tyle lat jakoś było dobrze...

— Ale ludziska kłęli, kota się łamały, koniom grzbiety trzaskały z wysiłku...

— Ważniejsza rzecz założenie straży bodaj dla własnej tylko potrzeby. W razie ognia wszystkie domy spłoną, bo nie poradzimy sobie z żywiołem.

— A ja mówię, że drogi pilniejsze. Handel by się ruszył odrazu.

— Niech tylko minie zastój ekonomiczny i o gotówkę będzie łatwiej, to i tak się ruszy. Straż przedewszystkiem.

— Ja będę swoje powtarzał, że drogi.

— To zwołajmy wiec. Niech się ludność wypowie w tej sprawie.

Zwołano wiec jeden, drugi, to znów po pewnym czasie trzeci.

Na każdym z nich co najlepsi mówcy nie szczędzili wysiłku i w przepelnionych argumentami oracjach dowodzili — jedni, że założenie straży jest gwałtowną potrzebą chwili, drudzy zaś, iż uporządkowanie dróg do możliwego stanu jest nakazem sumienia obywatelskiego.

Licznie zebrani obywatele gorącym oklaskiem popierali przemówienia każdego mówcy, gdy jednak przyszło do głosowania, obydwa wnioski zawsze skrupulatnie przepadały.

Wracający z narad wiecownicy w poufnych gawędach ze sobą przyznawali mówcom słuszość, że zarówno straż jak i drogi są gwałtownie potrzebne, ale na to wszystko trzeba gotówki.

— A skąd jej wziąć?

— Zresztą, jakoś do tej pory ludziska jeżdżą do nas i odjeżdżają, a włos nikomu nie spadł z głowy.

— I nie paliło się dotychczas, to może jeszcze przetrzyma...

Obydwie zatem sprawy stoją nadal w zawieszeniu i beznadziejnie czekają na urzeczywistnienie, choć jedna i druga mają licznych zwolenników wśród mieszkańców Wygwizdowa.

Aramis.

WEŻE PARCIANE
WEŻE PARCIANE WEWNĄTRZ GUMOWANE
OD 8 DO 20 ATMOSFER CIŚNIENIA
DOSTARCZA
WYTWÓRNIA WYROBÓW TKACKICH
Inż. WITOLD IZDEBSKI i S-ka
Warszawa, ul. Marszałkowska 129, tel. 199-77
Oferty i wzory na żądanie.

Zanim kupisz narzędzia przeciwpożarowe w innej firmie

w s t ą p d o

SKŁADNICY STRAŻY POŻARNYCH
SP. AKC.

Warszawa, ul. Senatorska 29. Tel. 277-42. Rachunek w P. K. O 3022

A PRZEKONASZ SIĘ, że otrzymasz tam
NAJTAŃSZE, NAJSOLIDNIEJSZE I NAJLEPSZE NARZĘDZIA,
— gdyż z własnej

Fabryki w Grodzisku Maz. ul. Fabryczna 11. Tel. 39

Sikawki 4" przenośne wypróbowane przez Komisję Techniczną Głównego Związku Straży Pożarnych, **Beczkoży, Drabiny, Kaski, Topory, Pasy, Weże** tłoczne i ssawne i t. p.

CENY ŚCIŚLE KALKULOWANE BEZ PROWIZJI. * * * CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
Konto w P. K. O. № 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50 Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pągowski, insp. Michał Radwan, nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.**

Kierownik Redakcji: **Henryk Pawłowski.**

Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich” Warszawa. Zielna 47. Tel. 19-57